Nr. 278. We Lwowie Piątek dnia 4. Grudnia 1903. **Rok XLIII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40. 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 8 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	**2** kor.	**2** kor. **50**	
kwartalnie	**6** „	**7** „ **50** „	**10** kor. **50** h.
półrocznie	**12** „	**15** — „	**21** „ —

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“**
kwartalnie we Lwowie **8** kor **40** h.
„ na prowincyi **9** „ **90** „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się **40** hal. miesięcznie

Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Sellerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11. J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu**: A. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie**: Reichmann & Freund r.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. — **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu

Święto pokoju.

Od środy bawią w Paryżu deputowani parlamentu angielskiego i wspólnie z deputowanymi francuskimi przygotowują grunt do wzajemnego porozumienia dwu najbardziej kulturalnych narodów. Jest to prawdziwe święto pokoju, które prezydent Rzeczypospolitej, p. Loubet, w przemówieniu uroczystem w Elysée powitał z radością, wskazując na inicyatywę w celu pokojowego załatwienia sporów międzynarodowych, przez stworzenie trybunału rozjemczego w Hadze, wskutek pamiętnego wezwania Mikołaja II.

Dzieło, zapoczątkowane na konferencyi w Hadze, jest dopiero w swych pierwszych chwilach rozwoju. Dwa wielkie narody Europy zachodniej pierwsze poszły za tą inicyatywą i podpisały traktat o sądach rozjemczych. Po przyjęciu w Elysée odbył się w w sali Zodiaque w Grand-Hotelu wielki bankiet, w którym wzięli udział deputowani angielscy i francuscy. Obok prezydenta unii pokojowej, p. d'Estournelles de Constans, zasiedli: Wiliam Houldsworth, lord Brassey, lord Avebury, znany pod nazwiskiem John Lubbock, wielki filozof angielski, sir Rosslyn, sir Howard Vincent, hr. Galloway, sir Willy Holland, a obok nich ministrowie i najwybitniejsi posłowie izby francuskiej: p. Falliérs, prezes senatu, Paweł Deschanel, Peytral, Fryderyk Passy, Karol Dupuy, Deville, prezydent miasta i wielu innych.

Pierwszy przemówił p. d'Estournelles de Constans, dumny ze swego dzieła pokojowego, któremu poświęcił wszystkie prace i wysiłki życia, powitał zebranych gości i odczytał depeszę premiera angielskiego, p. Balfoura, usprawiedliwiającego swą nieobecność. P. d'Estournelles mówił w języku angielskim; potem po francusku stwierdził, że manifestacya obecna połączenia deputowanych dwu wielkich narodów w jednem dziele pokojowem, nie jest rzeczą jakiegoś stronnictwa, lecz wynikła z dyspozycyj pokojowych obudwu wielkich narodów. „Jeżeli dzielimy się w Paryżu i w Londynie co do poglądów na nasze sprawy domowe, jesteśmy wszyscy złączeni w pracy nad utrwaleniem pokoju międzynarodowego“.

Sir Wiliam Houldsworth, prezez delegacyi angielskiej, dziękował imieniem parlamentu angielskiego za wspaniałe przyjęcie w Paryżu. Odwiedziny parlamentu angielskiego w Paryżu są podziękowaniem za wizytę delegatów francuskich w Londynie; te wizyty, jakie parlament jeden składa parlamentowi drugiego narodu, mają na celu utwierdzić życie konstytucyjne i utrwalić pokój w świecie.

Przemówił następnie szef rządu p. Combes i wychwalał umiejętność i zręczność w polityce zagranicznej, którą p. Delcassé prowadzi. Potem przemówił sędziwy lord Brassey, przyjaciel Gladstona, sławiąc Francuzów jako *la nation des grandes idées*.

Senator Berthelot opowiedział swą rozmowę, jaką, w czasie, gdy był ministrem, miał z ambasadorem angielskim, lordem Dufferinem w Paryżu:

— Wy, Anglicy — mówił p. Berthelot — jesteście skrzętnymi krzewicielami cywilizacyi i umiecie równocześnie pracować dla najwyższych interesów ludzkości i dla najżywotniejszych interesów Anglii.

Lord Dufferin zaś odparł:

— Tak, ale też nam zarzucają powszechnie, że mamy duże nogi, którymi wiecznie komuś na nagniotki następujemy.

— Otóż to teraz będzie inaczej — mówił lord Dufferin.

A potem rozwijał p. Berthelot swą myśl dalej, jak to będzie kiedyś w przyszłości: narody cywilizowane w Europie mają wspólnie i solidarnie reprezentować idee całej ludzkości, dążąc do ogólnego pokoju i w tym celu muszą rozwijać dalej myśl, zawartą w stworzeniu trybunału pokojowego w Hadze.

— Lecz — dodał zaraz przezornie mówca — nie można naszej miłości pokoju uważać jako rezygnacyi z poczucia honoru i godności narodowej. W tej Europie przyszłości, jak się ona naszym oczom przedstawia, rozrozbrojenie nie może być wyrazem upokorzenia jednego narodu, izolowanego; aby mogło się urzeczywistnić, rozbrojenie musi być powszechne.

W tym sensie przemawiali i inni mówcy. Deputowani Pressense i sir Hubbard podnieśli myśl, aby obadwa parlamenty angielski i francuski zażądały od swych rządów, żeby wzięły pod rozwagę ideę rozbrojenia i aby zwróciły się do innych rządów z propozycyą stosunkowego zmniejszenia ciężarów na wydatki wojskowe.

Niegdyś przed laty, pół wieku temu, powiedział Michelet *au vingtième siecle la France declarera la paix monde*. Nie wiemy, kiedy ta myśl szlachetnego przyjaciela ludzkości przybierze kształty dokonanego czynu. Niepodobna jednak zaprzeczyć, że myśl rozsądzania nieuniknionych sporów międzynarodowych w trybunale sądowym już zrobiła wielkie postępy; już się w umysłach ludzi, mających wpływ na decyzyę państw coraz bardziej utrwala przekonanie, że nie każdy spór musi być rozegrany na końcu pałasza, że są godniejsze sposoby rozstrzygania sporów. Kiedyś przyjdzie czas, kiedy nietylko spory międzynarodowe między państwem a państwem, lecz i spory międzynarodowe między narodem a narodem rozstrzygane będą nie gwałtem, przemocą i uciskiem, lecz na podstawie wyroku sądu polubownego. Ludzkość w swym pochodzie cywilizacyjnym, pomimo chwilowych zboczeń i wstrząśnień, idzie stale naprzód, a choć dalekim jeszcze jest czas, kiedy sprawiedliwość w stosunkach międzynarodowych będzie jedynym regulatorem życia, jak jest dziś w stosunkach prawno-prywatnych, wiarę w zwycięstwo tej prawdy i tej sprawiedliwości podtrzymują takie objawy zbliżenia narodów i święta pokoju, jakie go przykładem były minione dni w Paryżu.

Ledwie miesiąc upłynął od podpisania traktatu pokojowego z 14. października r. b. między Francyą a Anglią, a już donoszą o nowym projekcie traktatu pokojowego między Francyą a Włochami. Ambasador francuski przy Kwirynale w Rzymie, p. Camille Barrere, miał już rozpocząć rokowania z ministrem spraw zagranicznych włoskim p. Tittoni w celu podpisania traktatu pokoju włosko-francuskiego i oddania wszelkich spraw spornych między temi dwoma państwami rozstrzygnięciu Trybunału pokojowego w Hadze. Są więc znaki na niebie, że myśl pokojowa zwycięża i toruje drogę dla panowania sprawiedliwości. Byłoby to, po długoletniem panowaniu siły przed prawem, proklamowanem publicznie przez Bismarcka w Niemczech, pierwszem zwycięstwem idei sprawiedliwości, której Żelazny Książę był całe życie najzagorzalszym nieprzyjacielem.

Galicya w budżecie 1904.

Wiedeń 2. grudnia.

Ministeryum rolnictwa.

W tym rozdziale wynosiły wydatki w r.

	1902	1903	1904
		koron	
	40,108.741	35,084.930	34,929.918
w tem:			
wydatki zwyczajne			34,917.418
„ nadzwyczajne			12.500
a mianowicie:			
1. na biura centralne			988.794
2. na zakłady naukowe i stacye doświadczalne			537.000
3. na cele kulturne			10,352.200
w tem na subwencye rolnicze 5,310.000 k.			

Zresztą rubryka ta zawiera fundusz, pozostawiony do dyspozycyi ministra dla potrzeb wszystkich krajów koronnych, a więc na utrzymanie państwowych szkół rolniczych i ludowych 576.600, na subwencye dla niepaństwowych szkół i zakładów doświadczalnych, które, jak stwierdzają motywa przedłożenia rządowego, nadzwyczaj pomyślnie rozwijają się i pomnażają; na stypendya, koszta podróży i honorarya dla członków komisyi egzaminacyjnej; na subwencye dla nauczycielstwa wędrownego i zawodowo gospodarskiego; na koszta biur statystycznych i ankiet rolniczych, subwencye na popieranie towarzystw i stowarzyszeń i na popieranie rolnictwa i gospodarstwa lasowego (3,420.000 k.), dalej na subwencyonowanie wystaw, na cele melioracyjne i zalesienia, na hodowle bydła (600 000 k.), trzody chlewnej, owiec, pszczół i drobiu, tudzież na cele przemysłu domowego.

4. a) Koszta zarządu dóbr państwowych:

	1903:	1904:
	koron	
w całem państwie	10,743.140	11,745.540
Dyrekcya domen i lasów we Lwowie:		
personal		260.950
koszta administracyi		3,927.840
Zakupno realności i budowle		175.350
razem wydatki		6,109.680

b) Szkoły lasowe:
w ogóle (4 szkoły) 45 460
Bolechów 13.300
Dochód z gal. dóbr kameralnych zachodnich wynosi brutto 2,987.720 k., zaś wschodnich 3,617.560 k., czyli razem 6,605.280
Wogóle dochody dóbr kameralnych wynosiły w r. 1902 koron 13,604.345
„ 1903 „ 14,865.660

5. Wydatki na cele górnictwa:
Zarząd górniczy wogóle kor. 527.310
zaś dla Galicyi:
starostwo w Krakowie, w Jaśle, w Drohobyczu i w Stanisławowie 150 000
o 10.000 kor. więcej z powodu kreowania trzeciej posady starszego radcy górniczego i piątej posady komisarza górniczego, za równoczesnem zmniejszeniem liczby posad starszych komisarzy górniczych z siedmiu na sześciu.
b) Szkoły górnicze:
akademie i szkoły w Przybramie i Leoben 122 800
Dochody z licencyi kopalń 62.800 k.

6. Chów koni:
Wogóle 4,445.283
tj. o 220.000 k. więcej jak w r. 1903.
Z tego dla Galicyi:
wydatki na zarząd stacyi ogierów:
zwyczajne 491.400
(50.000 k. więcej)
nadzwyczajne 14.000
(ostatnia rata na budowę krytej ujeżdżalni w Olchowcu)
Wydatki wspólne:
Zakupno ogierów 600.000
(50.000 więcej jak na 1903.)
Popieranie chowu koni 332.000
(47.000 k więcej jak na r. 1903.)

W tem na subwencye dla prywatnych chodowców koni 60.000 k., na premie 80.000 k., na wystawy 8.000 k., na wyścigi 100.000 k., na zakupno klaczy i łosząt 20.000 k. (nowa pozycya).

Do motywów przedłożenia dołączona jest bardzo ciekawa tabela dyslokacyi ogierów w r. 1903 wedle rasy. W Galicyi w różnych stacyach znajdowało się 530 ogierów, zaś na rok 1904 preliminowano 555, z tego 110 wynajętych a 50 oddanych do prywatnych stajni.

W r. 1902 wysortowano 207, zaś asenterowano nowych 244, w tem za granicą zakupiono 10, w kraju 105, a reszta własnego chowu. W r. 1903 zakupiono od prywatnych chodowców 34 ogierków, których ogólna liczba w dniu 1. stycznia 1903 wynosiła 131, w zakładach folwarcznych w Neuhof Pisek, Osiach i w Opawie, który to zakład ma być zwinięty w ciągu r. 1904 (obecnie jest tam 18 łosząt).

Dochód ze sprzedaży, wynajęcia ogierów itd. preliminowany w ogóle na 373.920 kor., z tego Galicya ma dać 75.000 kor.

Juliusz Giżewski.

Z Watykanu.

Rzym 1. grudnia.

(Pius X i czarny kleryk. Ks. metropolita Szeptycki. Ks. Smolikowski. Ks. Marszałkiewicz. Św. Jan Berchmans.)

Ojciec św. przyjmował w sobotę na posłuchaniu O. Ludwika Burtin, prokuratora jeneralnego Białych Misyonarzy, kard. Lavigerie, który Jego Św. przedstawił wikaryusza Ap. misyi w Tanganika i młodziutkiego murzyna, kandydata do stanu kapłańskiego. Ojcowie misyonarze objaśnili papieża, że to ich kleryk z Propagandy, który wkrótce otrzyma święcenia. Pius X. rozczulony przypatrywał się młodzieńcowi w skupionem milczeniu a kładąc mu wielki znak krzyża św. na czole, rzekł z namaszczeniem:

— ak. ty będziesz kapłanem.

Poczem złożył obie ręce na jego głowie i długo się nad nim modlił. Chwile te i nadzwyczaj uroczysty nastrój papieża wszystkich obecnych do łez poruszyły. Uszczęśliwiony murzynek tak niezwykłym zaszczytem, który go spotkał, mówił do swoich przełożonych, wychodząc z Watykanu, że nie masz dla niego na świecie drugiej istoty, żeby ją można porównać do tej, którą widział w osobie papieża; że często starał się wyobrażać sobie podczas rozmyślań pobożnych, jak mógł wyglądać Pan Jezus, gdy przebywał z ludźmi na świecie, ale nigdy mu się to nie udawało; że teraz dopiero ma pojęcie o Zbawicielu, gdyż widział go w osobie Piusa X.

Pomiędzy wielu osobami, które w tych dniach miały posłuchanie u Piusa X., widzieliśmy ks. metropolitę Szeptyckiego ze Lwowa, ks. biskupa Niedziałkowskiego z Żytomierza, O. Pawła Smolikowskiego, generała XX. Zmartwychwstańców. Zgromadzenie Zmartwychwstańców cieszy się w ogóle dobrą opinią we Watykanie. Historycznie znaną jest ich zażyłość z Piusem IX. Za Leona XIII. podtrzymywali stosunki z Watykanem szczególniej ks. Piotr Semeneńko i ks. Waleryan Przewłocki. Piusowi X. zaś imponuje ascetyczny O. Smolikowski.

Oprócz tego ostatniego, który jednakże mało udziela się na zewnątrz, chociażby w sferach duchownych, poważają bardzo we Watykanie O. Władysława Marszałkiewicza, prokuratora jen. naszych polskich Ojców, którego w tych dniach Pius X. biletem sekretaryatu stanu zamianował konzultorem św. kongregacyi biskupów i zakonników ze względu na jego biegłość w administracyjnych sprawach zakonnych.

Ktokolwiek był w Rzymie i zwiedził kościół OO. Jezuitów, pod wezwaniem św. Ignacego, zbudowany przez kardynała Ludovisi, bratanka Grzegorza XVI, przypomina sobie prześliczny ołtarz z grobem św. Alojzego, przy którym zwykle wiele młodzieży obojej płci modli się do anielskiego młodzieniaszka. Tymczasem do św. Jana Berchmansa, także młodziutkiego scholastyka Towarzystwa, którego grób w tym samym kościele, nie miano dotychczas większego nabożeństwa. Obecnie tedy postarali się OO. Jezuici o to, że święto jego przeniesiono z 13 sierpnia na 27 listopada i w tym roku z wielką pompą i uroczystością obchodzono je. Nabożeństwa odprawiali kardynałowie Segna, Macchi, Gennari i inni prałaci rzymscy. Wiele tysięcy młodzieży duchownej i świeckiej przystąpiło w tym dniu do komunii św. Zaiste wielka to zasługa OO. Jezuitów, że w naszych czasach przypomnieli młodzieży tego świętego jej patrona, którego teraz czcić będzie na równi z naszym Stanisławem Kostką i Alojzym Gonzagą. Niejeden z młodych powie sobie: Mogli ci, dlaczegoż nie ja? *Potuerunt hi et hae, cur non ego?* (św. Augustyn).

Osservatore Romano ogłasza urzędownie, że papież zwolnił wiernych całego świata z postu w piątek dnia 1 stycznia r. p. 1904.

Odbyła się w tych dniach w obecności papieża sesya kogregacyi obrzędów w sprawie beatyfikacyi Dziewicy Orleańskiej. Wynik dotychczas niewiadomy. Opowiadają jednak, że papież na podstawie opinii kardynałów i konsultorów uznał heroiczność jej cnót i że podobno 9 stycznia 1904 ogłosi dekret beatyfikacyjny.

* * *

Sprawy zagraniczne.

Zatarg rosyjsko-japoński.

Dobrze poinformowany w sprawach zagranicznych *Pester Lloyd* pisze:

„Spór rosyjsko-japoński o Mandżuryę i Koreę stoi ciągle groźnie na widnokręgu dalekiego Wschodu. Z ostatnich doniesień z Tokio możnaby nawet wnosić, że napięcie zamiast zwolnieć owszem się wzmogło; jedne dzienniki japońskie półgębkiem, drugie zaś otwarcie domagają się wystosowania ultymatum do Rosyi. Stanowisko swoje i kres ustępstw swoich przedstawiła Japonia w nocie z końcem października wręczonej caratowi i w Tokio z całą niecierpliwością wyglądają odpowiedzi.

Inspirowane komunikaty rosyjskie twierdzą, że jedyną przyczyną zwłoki jest trudność z porozumieniem się z Japonią co do Korei, — co do Mandżuryi gotowa Japonia uznać górujące tam interesa rosyjskie i obstając przy uznaniu praw traktatowych co do wolnych portów i nietykalności zwierzchnictwa Chin, chce sprawy te pozostawić narazie w zawieszeniu i żadnych kłopotów nie sprawiać Rosyi. Rząd rosyjski ze swojej strony — jak zapewnia komunikat rosyjski — czyni wszystko, co tylko można, aby zakończyć rokowania, jakoż namiestnik Aleksiejew otrzymał od cara ścisłe instrukcye w tym względzie.

Że strony japońskiej inaczej tę rzecz przedstawiają. Mianowicie mylnem jest, jakoby Japonia gotową była puścić Mandżuryę za przyznanie Japończykom wolnej ręki w Korei. W toku obecnego przesilenia Japonia kilkakroć oświadczyła, jako interes jej co do Korei jest tego rodzaju, iżby puszczenie jakiejkolwiek cząstki tego kraju jakiemu mocarstwu nigdy i za nic w świecie dopuścić nie mogła. Zaczem też Korea musi być z niniejszych układów zupełnie wykluczoną. W niniejszych tranzakcyach chodzi jedynie o ewakuacyę Mandżuryi. Co do tego punktu wyczekuje Japonia odpowiedzi z Petersburga, nietykalność obszaru Korei jest sprawą całkiem odrębną.

Japonia wcale nie pożąda nabytków terytoryalnych w Korei, ale jest zdecydowaną bronić przeciw wszelkiemu zamachowi koniecznej dla handlu japońskiego niepodległości państwa koreańskiego. Jakoż głównie interesa handlowe są przyczyną, że rząd japoński obstaje przy pozostaniu Mandżuryi pod panowaniem chińskiem i że przypomina Rosyi jej przyrzeczenie, że okupacya Mandżuryi jest tylko czasową i w terminie, który już minął, ustanie. Otóż na swoje dotyczące tego punktu przedstawienia oczekuje Japonia jasnej odpowiedzi od Rosyi.

Wojskowe i marynarskie koła w Tokio coraz bardziej z każdym dniem się niecierpliwią i rząd tylko z trudem uciszać je może. Z drugiej znowu strony Rosya, mimo swego zamiłowania pokoju, nie myśli dla jakiejś rywalki ograniczać się w swoich obrachunkach z Chinami wbrew swemu interesowi, a jak na seryo biorą sprawę w Petersburgu, widać z tego faktu, że Rosya obecnie już trzy czwarte swojej floty na wodach chińskich zgromadziła“.

W telegramie londyńskim czytamy: Bawiący w Porcie Artura korespondent jednego z najlepiej informowanych dzienników japońskich donosi, iż admirał-namiestnik Aleksiejew oświadczył swemu sztabowi, że gdyby czyn bohaterski, którego dokonać uważał za swój obowiązek. Zaraz, gdy poraz pierwszy przez drzwi oszklone spostrzegł kwiat purpurowy, oddał mu całą swą uwagę i od tej chwili zdawało mu się, pojął swoje powołanie na ziemi. Ten czerwony kwiat koncentrował w sobie wszystko złe całego świata. Wiedział, że z maku wyciąga się opium, i być może, że ta wiadomość, rosnąc i przybierając olbrzymie formy, wyrodziła w jego ózgu potworny fantom. W jego oczach ten kwiat zawierał wszystko złe, wsiąknął w siebie wszystką niewinnie rozlaną krew, wszystkie łzy, wszystkie gorycze ludzkości.

Była to tajemnicza, straszliwa istota, przeciwieństwo Boga, — Arinam, który przybrał skromny i niewinny pozór. Ten kwiat musiał być zerwany i zabity. Ale to nie dość. On musiał zapobiedz temu, aby kwiat konając nie wysączył swej złej treści na świat. I dlatego ukrył go na swojej piersi. Spodziewał się, że do rana straci kwiat swoją siłę; złe z niego przejdzie do jego piersi, do jego duszy i tam zostanie pokonane lub zwycięży. Wtedy on zginie umrze, ale umrze jak czysty rycerz, jak pierwsi bojownicy za ludzkość. Nikt dotąd jeszcze nie odważył się walczyć ze wszystkiem złem tego świata.

(Dok. nast.)

Wsiewołod Garszyn.

Obłąkany.

(Ciąg dalszy.)

To dozorca w ten sposób go powstrzymał.

— Tu nie wolno zrywać kwiatów — mówił. — Nie wolno także chodzić po trawnikach. Jest tu tak wielu waryatów, że gdyby każdy zerwał jeden kwiat, zabrakłoby kwiatow zupełnie.

Chory popatrzył mu w oczy, wysunął się z pod jego ręki i rozdrażniony przeszedł na ścieżkę.

— O, wy nieszczęśliwi! — myślał. — Nic nie widzicie, jesteście nawet do tego stopnia oślepieni, że je chronicie. Lecz ja za każdą cenę muszę z niemi skończyć. Jeżeli nie dziś, to jutro zmierzymy nasze siły. A jeżeli ulegnę, cóż zależy na tem...

Przechadzał się po ogrodzie aż do wieczora, nawiązywał znajomości i prowadził dziwaczne, tajemnicze rozmowy, a w odpowiedziach obłąkanych słyszał, jak mu się zdawało, odpowiedzi na swoje własne idee. Spacerował to z tym, to z owym towarzyszem szpitalnym, a ku wieczorowi był najzupełniej przekonanym, że wszyscy, jak sam do siebie się wyraził, są gotowi. Wkrótce, wkrótce już runą żelazne kraty, a wszyscy tu uwięzieni wyjdą na wolność, rozejdą się po wszystkich krańcach ziemi a cały świat zadrży, zrzuci swoją zestarzałą powłokę i zajaśnieje w nowej przedziwnej piękności.

Zapomniał prawie zupełnie o kwiatach, gdy jednak wychodził z ogrodu i wyszedł już po tych kilku stopniach, które do gmachu prowadziły, obejrzał się i na tle zieleni, już zroszonej i rozpływającej się w zmroku, spostrzegł dwie czerwone plamy, które skrzyły się jak dwa rozrzażone węgle. Zatrzymał się. Dozwalał przejść innym chorym, nieznacznie usuwał się poza plecy dozorcy i wyczekiwał sposobnej chwili. I nikt nie widział, jak on szybko zeskoczył ze schodów, wbiegł na murawę, zerwał kwiat i pospiesznie na piersiach poza koszulę ukrył. Gdy świeże, od rosy wilgotne listki dotknęły jego ciała, zbladł śmiertelnie i szeroko otworzył oczy z przerażenia. Zimny pot wystąpił mu na czoło.

W szpitalu pozapalano lampy. Chorzy, z wyjątkiem kilku niespokojnych, którzy kręcili się po salach i kurytarzu, pokładli się na łóżka, wyczekując wieczerzy. Chory z kwiatem był bardzo niespokojny. Założył ręce na krzyż na piersiach, jak gdyby chciał ukryty tam kwiat zmiażdżyć i gorączkowo chodził po sali. Przy spotkaniu z innymi chorymi usuwał się im z drogi, starał się nawet nie otrzeć o ich odzież.

— Nie zbliżajcie się, nie zbliżajcie! — wołał.

Ale w szpitalu obłąkanych na takie wołania nikt nie zwraca uwagi.

On tymczasem chodził coraz szybciej i szybciej stawiał coraz to większe kroki a po dwóch godzinach biegał już jak szaleniec.

— Zamęczę ciebie. Zgniotę ciebie — mówił do siebie głosem głuchym i z zaciętością. Chwilami zgrzytał zębami.

W sali jadalnej podano wieczerzę. Było tam kilka dużych, nienakrytych stołów. Na każdym postawiono drewniane miski, pomalowane i pozłocone, z kaszą. Chorzy zasiedli na ławkach i każdy z nich otrzymał kromkę chleba. Co ośmiu chorych jadło łyżkami drewnianemi wprost z misek. Ci, którzy otrzymywali pożywienie posilniejsze, jedli osobno.

Nasz chory został przez dozorcę przywołany do swego pokoju, gdzie otrzymał swoją osobną porcyę lepszego pożywienia. Połknął ją szybko, ale nie zadowolił się tem i pobiegł do wspólnej sali.

— Czy pan pozwoli mi tu się przysiąść — zapytał dozorcę.

Pan nie dostał jeszcze swej wieczerzy? — odpowiedział zapytaniem dozorca.

— Jestem bardzo głodny. Potrzebuję się wzmacniać. Całą moją podporą jest pożywienie. Pan wiesz przecież, że prawie wcale nie sypiam.

Proszę więc jeść. Dobrego apetytu. Taras przyniesł łyżkę i chleba.

Chory przysiadł się do stołu i zjadł ogromną ilość kaszy.

— No, będzie już dosyć — rzekł wreszcie dozorca, gdy wszyscy już od stołów powstali, a tylko ten jeden jeszcze chory ciągle przy misce siedział. — Zepsujesz pan sobie żołądek.

— Ach, gdybyś pan wiedział, ile sił ja potrzebuję, ile sił! Bądź pan zdrów, Mikołaju Petrowiczu.

— Dokąd pan odchodzisz? — zapytał go dozorca z uśmiechem.

— Ja? Nigdzie. Pozostaję. Jednak... może się jutro zobaczymy. Dziękuję panu za pańską dobroć.

Uścisnął silnie rękę dozorcy. Głos jego drżał, w oczach jaśniały mu łzy.

Uspokój się pan, uspokój — mówił dozorca. — Po co takie posępne myśli. Idź do swego pokoju, połóż się i śpij. Pan powinieneś więcej sypiać. Jeżeli będziesz spał dobrze, wyzdrowiejesz prędko.

Chory począł łkać. Dozorca odwrócił się i polecił służbie uprzątnąć stoły.

W pół godziny później spało wszystko w szpitalu, z wyjątkiem jednego człowieka, który w ubraniu leżał na łóżku. Drżał jak w febrze, i kurczowo przyciskał ręce do piersi, które, jak mu się zdawało, trawione były nieznaną mu trucizną.

V.

Przez całą noc ani na chwilkę nie usnął. Zerwał ten kwiat, ponieważ widział w tem

Pierwsza i najstarsza PIWIARNIA i RESTAURACYA od kilkudziesięciu lat zaszczytnie znana szerokim warstwom P. T. Publiczności **we Lwowie, Rynek 17, p. Tomasza Najsarka, obecnie pod zarządem Jana Flisarskiego**, poleca **wyborne o właściwej temperaturze piwo pilsneńskie**, wyśmienitą kuchnię, skrzętną i uprzejmą usługę. Po przedstawieniach wieczornych zawsze świeża kuchnia.
O liczne odwiedziny uprasza z głębokim szacunkiem **JAN FLISARSKI.**

miał trzy doki (warstaty do naprawy okrętów) w Porcie Artura a dwa w Dalnem, toby się ani chwili nie wahał uderzyć na flotę japońską; ale w obecnym stanie byłoby niepodobieństwem, zwyciężyć już przy pierwszem natarciu a przy drugiem byłaby flota rosyjska zniszczoną.

Do tego telegramu dodaje londyński korespondent *Berl. Tagblattu*: „Tosamo doniosłem wam w mojej rozmowie z pewnym hurtownikiem angielskim (artykuł ten powtórzyliśmy p. r. *G. N.*); a dalsze potwierdzenie powziąłem z rozmowy z oficerem marynarki pewnego mocarstwa, który długo przebywał na wodach japońskich i doskanale jest obeznany z położeniem a który mi nadto powiedział, że o ile on sądzi, Japonia także na lądzie Rosyę pobije".

Według doniesień japońskich Rosya uwija się około Korei; poseł rosyjski Pawłow porozumiewa się z rządem koreańskim. Rosya ofiaruje pożyczkę 40.000 ft. st. na budowę okrętów, założenie akademii marynarskiej w Korei i wysłanie pięciu instruktorów. Pawłow zapytał cesarza koreańskiego, czy umowa ta ma natychmiast wejść w życie; cesarz jeszcze się nie zdecydował.

Wszelakie jednak doniesienia, zkądkolwiek one pochodzą, są niepewne. W tym miesiącu ma Aleksiejew przybyć do Petersburga i wtedy się może coś pewnego dowiemy, w jego bowiem ręku zostają także dyplomatyczne układy z Japonią.

Kolej Bagdadzka a Francuzi.

Prasa rosyjska coraz mocniej martwi się postępowaniem Francuzów. Po wizytach angielskich i włoskich polityka Francyi czuje się swobodniejszą, nie przykutą do rydwanu rosyjskiego. A nawet tam, gdy gabinet francuski radby wygodził Petersburgowi, Francuzi wyrywają się na boki, gdzie chodzi o interes prywatny, jak np. w sprawie kolei Bagdadzkiej, która choć jeszcze nie wybudowana i niewiadomo, kiedy w życie wejdzie, stoi Rosyanom ością w gardle. *Nowoje Wremia* lamentuje pisząc:

„Przedsiębiorstwo kolei Bagdadzkiej zanadto jest w interesie wielu spekulantów francuskich, nawet takich, którzy bardzo wybitną rolę na arenie politycznej odgrywają, iżby zupełnie zrzec się go chcieli. Kiedy w parlamencie angielskim rząd oświadczył, iż zrzeka się udziału w budowie kolei Bagdadzkiej, to wszyscy wiedzieli, iż także kapitaliści angielscy udziału nie wezmą. Jakoż niemiecka grupa kapitalistów (którzy są głównymi przedsiębiorcami) ani nawet nie próbowała wciągnąć swoich kolegów angielskich w ten interes, albowiem oświadczenie rządu angielskiego odjęło im wszelką nadzieję.

„Ale we Francyi inaczej! Rząd zdecydował się na postanowienie, ale politycy i idący pod ich wodzą kapitaliści uchwalają coś całkiem innego. Oni gonią tylko za swymi prywatnymi interesami i któż im może zabronić pilnowania swoich korzyści i lokowania kapitałów tam, gdzie im się podoba? W takim składzie rzeczy bardzo łatwo wypowiadać z trybuny parlamentarnej dowolne oświadczenie a potem zgoła się nie troskać, że oświadczenia te w pewnej sprawie wcale się nie schodzą z położeniem faktycznem".

Polityce rosyjskiej długo się zdawało, że wolno jej, nie oglądając się na nikogo i na nic, w najszaleńsze zapuszczać się plany, — a dzisiaj spostrzega, że czasy bardzo a bardzo się zmieniły. To też z kwaśną srodze miną, ale z zapałem naśpiewawszy się marsylianki republikańskiej, poczyna carat z coraz większymi umizgami śpiewać hymn pruski — przy hałasie ciągłych zaburzeń wewnętrznych i jęku rozpaczy swego ludu wiejskiego.

Ilu jest żydów na świecie?

Utworzony niedawno w Berlinie związek statystyki żydowskiej „Verein für jüdische statistik" wydał pierwszą swą pracę pt.: „Jüdische Statistik".

Zadania związku nie ograniczają się, jak to widać z przedmowy, do ciasnych ramek badań statystycznych, co więcej, noszą one raczej charakter socyalno-ekonomiczny. W dalszych pracach swych związek ma zamiar zająć się demografią żydowską — w obszernem tego słowa znaczeniu — wyjaśnieniem stosunku rozmaitych warstw ludności żydowskiej, przyczyn tej lub owej klasyfikacyi socyalnej, przedstawieniem cech rozwoju narodu i wykazaniem środków, mających rozwój ten racyonalnie regulować.

W artykule pt.: „O ruchu ludności żydowskiej w Galicyi" autor, Abraham Korkis, podaje kilka ciekawych cyfr o wzroście ludności żydowskiej w Galicyi.

Według spisu 1890. r. żydów w Galicyi było 723.213, a w 1900. r. 811 371. Aczkolwiek więc bezwzględnie liczba żydów wzrosła, to jednak w porównaniu do ogółu ludności znacznie zmalała.

W okresie 1846—1857. r. ludność żydowska stanowiła — 25 prc., 1857—1869 r. — 28 prc., 1869—1880 r. — 19·22 prc., 1880—1890 r. — 12·47 prc. i 1890—1900 r. — 10·72 prc. Autor tłómaczy ubytek ten po części przechodzeniem żydów na katolicyzm, a głównie emigracyą. Trudno się jednak z tym poglądem pogodzić.

Na katolicyzm przechodzi garstka zaledwie, a co się tyczy emigracyi, to z Galicyi emigrują nietylko żydzi, ale także, i to w ilości znacznie większej, włościanie. Jakie są przyczyny tego zjawiska, powiedzieć trudno, w każdym jednak razie jest to objaw godny uwagi.

Trzecia część pracy obejmuje dane, dotyczące liczby żydów w poszczególnych krajach. W Królestwie Polskiem było żydów:

w 1856 r.	—	563,000
„ 1882 „	—	1,045,000
„ 1893 „	—	1,224,000
1897 „	—	1,316,000

Procent ludności żydowskiej wyraża się w cyfrach następujących:

w 1850	— 1860 r.	— 11	proc.
„ „	— 1870 „	— 13,4	„
„ „	— 1882 „	— 14,09	„
„ „	— 1893 „	— 13,9	„
„ „	— 1897 „	— 14,01	„

Z liczby 114 miast w Królestwie Polskiem — w66 żydzi stanowili w 1893 r. więcej niż połowę, w Warszawie jedną trzecią. Na stu żydów było mieszkańców miast 55,9, mieszkańców miasteczek 30,9 i mieszkańców wsi 13,5. Wobec tego, że różnica między miastem a miasteczkiem ma charakter czysto administracyjny, można dwie pierwsze kategorye złączyć a wówczas otrzymamy mieszkańców miast 86,5 proc. i wsi — 13,5 procent.

Czwarta część obejmuje dodatki do ogólnej statystyki żydów. Ruppin w artykule p. t. „Żydzi jako mieszkańcy miast", podaje takie cyfry: w Berlinie jest żydów 86,152, w Wiedniu 146,926, w Londynie 90,000, w Budapeszcie 168,985.

W końcu praca podaje cyfry, dotyczące liczby żydów na całej kuli ziemskiej. Przytoczone cyfry są wynikiem obliczeń czterech uczonych i różnią się znacznie pomiędzy sobą. Poniżej podajemy minimum i maximum. Europa liczy żydów 7,650,000 — 8,782,939; na poszczególne państwa europejskie przypada: na Rosyę 4,250,000—5,186,000, na Austro-Węgry 1,772,402—1,994,378, na Niemcy 570,000 do 590,000, na Rumunię 243,000—400,000, na Turoyę 82,277 -650,000, na Niderlaudy 97,274 do 110,000, na Francyę 49,439—86,885, na Anglię 46,000—230,356. W Azyi żyje żydów 49,300—1,440,000 w Afryce 354,500 - 490,000, w Ameryce 1,000,000 1,169,781, w Australii 14,820—20,000. Ogółem liczba żydów na całej kuli ziemskiej wynosi 10,197,094 do 10,860,000.

Tak znaczną różnicę między minimum i maximum w niektórych krajach objaśnić można tem, że statystyka ludności prowadzona jest tam jeszcze bardzo niedokładnie.

Czas odnowić przedpłatę

na

miesiąc Grudzień.

Kronika.

Lwów, dnia 3. grudnia 1903.

Kalendarzyk.

W piątek 4. grudnia Barbary. — Gr. kat. Wowed. Bohor. — Kal. słow. Lubomiła.
Wschód słońca 7·39, zachód 4·0.
W sobotę 5 grudnia Sabby Op — Gr. kat. Fyłymona. — Kal. słow. Spitosława.
Wschód słońca 7·40, zachód 4·0.
W niedzielę 6. grudnia Mikołaja. — Gr. kat. Amfyłokija. — Kal. słow. Jarogniewa.
Wschód słońca 7.41, zachód 4·0.

— **Zmiany w starostwach.** P. Namiestnik powołał starszego komisarza pow. Władysława Gawińskiego z Doliny, do służby w namiestnictwie i przeniósł starszego komisarza Adolfa Punickiego ze Starego Sambora do Doliny, komisarza pow. Władysława Tyszkowskiego z Kamionki do Ropczyc, koncypistów namiestnictwa, dr. Józefa Kownackiego ze Lwowa do Białej i Piotra Lekczyńskiego z Przemyśla do Kamionki; tudzież praktykantów koncept. dr. Ad. Rappego ze Lwowa do Rzeszowa i Leonarda Albrechta z Jarosławia do Przemyśla

— **Mianowanie.** Komisarz policyi we Lwowie, dr. Józef Reinländer mianowany starszym komisarzem.

Wydział kraj. zamianował w oddziale manipulacyjnym Stan. Grodzickiego kancelistą etatowym; pisarzy Stanisława Dubika i Tadeusza Chudzikiewicza asystentami manipulacyjnymi; aplikantów manipulacyjnych Konstantego Wójcika i Stanisława Schmida etatowymi pisarzami manipulacyjnymi, dyetaryusza Władysława Bąkowskiego aplikantem manipulacyjnym.

Lekarze weterynaryjni: Bolesław Dulemba mianowany został lekarzem weterynaryjnym miejskim w Łańcucie, a Idel Sommer lekarzem weterynaryjnym miejskim w Gorlicach.

— **Z kolei państw.** Minister kolei zamianował oficyała A. Ocetkiewicza, naczelnikiem urzędu stacyinego w Wieliczce, oraz przeniósł komisarza maszyn F. Fröhlicha z Wiednia do okręgu kierownictwa ruchu w Czerniowcach, zaś adjunkta maszyn J. Ilnickiego z Czerniowiec do okręgu dyrekcyi lwowskiej, nakoniec zezwolił na wzajemną zamianę miejsc komisarzom dr. J. Prunkulowi w Czerniowcach i dr S. Hellerowi w Wiedniu.

— **Biskup tarnowski ks. Leon Wałęga** wydał na dnin 24. listopada br. list pasterski, w którym ponawia zakaz, wydany przez śp. ks. biskupa Łobosa, zabraniający czytania *Przyjaciela Ludu* i pism pokrewnych. Przytem ks. Wałęga gorąco i w sposób popularny tłumaczy lndowi tendencyę tych pism i zgubne skutki dla czytelników, stwierdzone już dotychczasowem doświadczeniem.

— **Hr. Hektor Kwilecki.** *Berliner Local-Anzeiger* donosi: Hr. Hektor Kwilecki prosi nas z powodu przeciwnych doniesień o stwierdzenie, że ani rodzice jego, ani on sam nie likwidowali żadnych kosztów z powodu przesłuchiwania ich jako świadków w procesie przeciw hr. Izabeli-Węsierskiej-Kwileckiej i że nawet podobny zamiar nigdy im przez myśl nie przeszedł.

Kronika lwowska.

= **Obchód listopadowy** urządziła też między innemi w sali swojej przy ulicy Jagiellońskiej Sodalicya akademicka. Na program wieczoru złożyły się produkcye członków Sodalicyi i chóru koła artystycznego słuchaczów techniki. Odczyt o nocy listopadowej i bojach r. 1831 wypowiedział p. T. Czapelski. Na zakończenie wygłosił pełną głębokich myśli, patryotyczną przemowę superior OO. Jezuitów, ks. W. Piątkiewicz.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W piątek, dnia 4. bm. prof. dr. M. Smoluchowski Fizyka kuli ziemskiej, część I. O ziemi stałej (z doświadcz.) Zakład fizyczny uniwersytetu, Długosza 8. Początek o godz. pół do 8.

Na prowincyi:

W niedzielę d. 6. bm. Brody: Adj. sąd. S. Nebenzahl, kobieta w obec prawa.

Drohobycz: Prof. dr. K. J. Nitman, Przemysł w królestwie polskiem (z obraz. świetln.).

Kałusz: Prof. dr. J. Siemiradzki, O epoce ludowej (z obraz. świetln.).

Kołomyja: Prof. dr. B. Janowski. O rasach człowieka.

Przemyśl: Doc. uniw. dr. P. Kuczera, O przyczynach chorób zakaźnych.

Stryj: Prof. T. Pini, Nieboska komedya Krasińskiego.

Stanisławów: Prof. J. Załuski, O falach elektromagnetycznych (Telegraf bez drutu).

Tarnopol: Prof. dr. Wł. Sieradzki, Obecny stan antropologii kryminalnej.

= **Z tow. gospodarskiego.** Na ostatniem posiedzeniu komitetu tow. gospodarskiego uchwalono utworzyć komitet redakcyjny dla czasopisma *Rolnik* a do komitetu tego zaproszono pp. dra Kozłowskiego Włodzimierza, dra Battaglię Rogera, Turnaua Jerzego, dra Mierzyńskiego Kazimierza i Marszałkowicza Jana. Równocześnie uchwalono kooptować dra Rogera Battaglię, dyrektora Związku fabrycznego, do sekcyi handlowej komitetu.

= **Z izby sądowej.** Rozprawa przeciw małżonkom Janowi i Karolinie Stecerom, oskarżonym o zabójstwo, zakończyła się dziś w południe. Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał skazał Jana Stecerę na jeden rok ciężkiego więzienia, a Karolinę Stecerę na 24 godzin aresztu. Nadto mają skazani wypłacić wdowie po zabitym, Maryi Pahucie, 120 k. za pogrzeb męża i ból.

= **Trzy bomby.** Wczoraj wieczorem znaleziono w ul. Skarbkowskiej pudełko, w którem znajdowały się trzy naboje, rzekomo dynamitowe. Z wielką ostrożnością zabrano te „bomby" i zaniesiono do korpusu artyleryi, celem zbadania, gdzie orzeczono, że naboje mają wprawdzie wygląd dynamitowy — są jednak nabite tylko... błotem.

— **Oszustwo.** Były leśniczy, obecnie bez zajęcia Maksymilian Maryan Jaworski, nabył od włościanina Ilka Gałuszki udziały na gruncie w Borysławiu za pieniądze, otrzymane na ten cel od p. Mojżesza Izaka Kornhabera, burmistrza w Borysławiu, za kwotę 2.800 koron i zobowiązał się wszystkie te nabyte prawa przenieść na p. Kornhabera za cenę siedmiu tysięcy koron. Przy umowie ustnej, zawartej wczoraj rano, otrzymał Jaworski od p. Kornhabera tytułem zadatku 6000 koron, resztę 1000 kor. miał otrzymać przy spisaniu kontraktu kupna i sprzedaży. Gdy przyszło wreszcie do spisania owej cesyi w kancelaryi adwokackiej dra Nussbrechera, przekonał się adwokat, iż Jaworski w międzyczasie odstąpił już trzy czwarte części bratu swemu i zaprzedał je po raz drugi p. Kornhaberowi. Mimo przedstawień, iż podobny postępek jest karygodnym, nie chciał Jaworski zwrócić pobranego zadatku w kwocie 6000 koron, więc sprawa oparła się o policyę. Komisarz policyi zażądał od Jaworskiego złożenia pobranego zadatku w depozyt aż do rozstrzygnięcia sprawy przez sąd, ten jednak oświadczył, że pieniędzy nie ma. Na pytanie, gdzie je podział, odpowiedział, iż wolno mu było zrobić z niemi, co mu się podobało, były bowiem jego własnością, zresztą wydał je, zjadł bowiem obiad u Naftuły! Przy rewizyi znaleziono przy nim tylko 290 koron, a prowadzony do aresztów śledczych jeszcze nie chciał wyjaśnić, gdzie w przeciągu kilku godzin podział pieniądze, tłumacząc się rozmaitemi historyami, jak „obiad u Naftuły" i długi.

Kronika krajowa.

Obywatelstwo honorowe nadało m. Przemyślany tamtejszemu staroście p. Janowi Winiarskiemu w uznaniu jego gorliwych starań około dobra i interesów miasta.

Ślub ks. Aleksandra Sułkowskiego, ordynata na Rydzynie, z p. Maryą Uznańską, córką śp. Adama i Łucyi z Żychlińskich, odbył się 1. grudnia w kościele parafialnym w Szatlarach. Z powodu ciężkiej żałoby w rodzinie panny młodej, zaślubiny odbyły się w kole najbliższej rodziny.

Ze Stanisławowa piszą nam: Urządzony tu przez komitet obywatelski pod przewodnictwem dr. Ostafińskiego wspólnie z tow. im. Kilińskiego, wieczorek listopadowy, wypadł bardzo pięknie. Delegaci T. S. L. postarali się o przybycie włościan z okolicy i tak przybył ks. Anger z Maryampola z 26 włościanami, ks. W. Głowacz z 15 włościanami z Temniosłowa i Delejowa, ks. Kosio z 20 włościanami z Jezupola, ks. Szczepański z 15 włościanami z Drohomyryczan, p. Bocheński z 20 włościanami z Wysoczanki i p. Pieniążek z 16 włościanami z Meduchy. Uroczystość odbyła się w teatrze. Rozpoczęło ją przemówienie dr. Jurkiewicza, poczem nastąpiło przedstawienie amatorskie, wykonane przez członków tow. im. Kilińskiego. Po przedstawieniu członkowie komitetu, tow. S. L. i tow. im. Kilińskiego udali się do sali Gwiazdy, gdzie odbyła się wspólna wieczerza, przeplatana toastami. Do pięknego udania się tej uroczystości przyczynili się wiele pp. Poschinger i Nawojski. *J. H.*

Kronika powszechna.

§ **Ciekawe światło na dymisyę Bismarcka** rzuca miesięczne pismo *Heimgarten*, redagowane przez Roseggera. W artykule zatytułowanym „Cesarz niemiecki", a podpisanym przez Wilhelma Schwanera, objaśnia autor, że cesarz Wilhelm udał się do Bismarcka osobiście po wyjaśnienie rezultatu konferencyi tegoż z Windhorstem.

„Doszło", jak mówi autor dosłownie, „do bardzo gwałtownej wymiany słów, w czasie której stało się jasnem, że Bismarck nie może pozostać nadal w służbie cesarza; kanclerz uniósł się przecież tak bardzo, że w gniewie przeciw cesarzowi pochwycił za kałamarz napełniony atramentem. Wprawdzie nie wspomniał o tem ani Harden w pismach swoich, jakkolwiek był jednym z „przyjaciół" Bismarcka, ani ostatni nie czynił wzmianki o scenie tej w „Pamiętnikach" swoich, przecież zajście to jest prawdziwem, gdyż sam cesarz Wilhelm opowiedział je przyjacielowi swemu królowi Albertowi saskiemu, który powtórzył je Maurycemu v. Egidy, a ten, podczas poufnych naszych wieczorów zimowych, mnie. Pierwszy raz mówię o tem publicznie, a to w tym celu, aby raz na zawsze rozprószyć wszelkie bajki o „niesprawiedliwej" i „niewytłomaczonej" dymisyi Bismarcka".

§ **Z Belgradu** nadchodzą ponure wiadomości. Panuje tam wielkie wzburzenie; w szerokich kołach mówią o nowym wywrocie, z którym się noszą królobójcy, czego objawem jest ostatnia mowa Maszyna w szkole oficerskiej. Król Piotr poczyna się odwracać od królobójców, którzy rozjuszeni dążą do abdykacyi króla i ustanowienia rejencyi; rejentami mieliby być Maszin i Awakumowicz.

§ **Borys Sarafow,** o którego czynach podczas powstania macedońskiego teraz różne nadchodzą wiadomości, miał onegdaj wyjechać z Sofii do Belgradu gdzie pięć dni spędzi a następnie uda się do Brukseli, Genewy, Paryża, Londynu i Rzymu, aby się porozumieć z mężami stanu i pozyskać ich dla autonomii Macedonii. Bohater bułgarsko-macedoński, jest to człowiek młody, średniego wzrostu, szczupły i do tego dbały o modne ubranie elegant.

§ **Kobieta adwokat.** Przed sądem przysięgłych w Tuluzie p. Małgorzata Dillan występowała w roli obrońcy. Na pierwszy jej występ publiczność licznie się zebrała, aby przysłuchać się wywodom tej 26-letniej kobiety-prawnika. P. Dillan broniła niejakiej Dumas, oskarżonej, że nawspół z mężem pokaleczyła zięcia tak ciężko, że wskutek ran umarł. Obrona udała jej się świetnie; wprawdzie z początku głos jej drżał z wzruszenia, ale w ciągu rozpraw nabyła pewności siebie i broniła klientki swej znakomicie. Ubranie adwokata bardzo jej było do twarzy, a głos dźwięczny i melodyjny choć poważny, wielkie robił wrażenie. Panna Dillan odbywała studya swe na fakultecie prawniczym w Tuluzie, obecnie pracuje nad rozprawą doktorską. Po ukończonych rozprawach prezydent sądu, prokurator i adwokaci witali nową koleżankę serdecznemi słowy.

Zmarli.

Wczoraj zmarł prebendaryusz w zakładzie Skarbkowskim, śp. Stanisław Szczyciński. Urodzony w Królestwie Polskiem, pełnił po skończeniu gimnazyum obowiązki urzędnika w komisyi skarbu. W czasie wybuchu styczniowego powstania należał do organizacyi te oż — po upadku poszedł z innymi na tułaczkę.

Ze stowarzyszeń.

W Kole literacko artystycznem w piątek dnia 4 bm. o 8 wieczór wygłosi odczyt prof Stanisław Rejchan pt. „Twórczość artystyczna a krytyka".

W sobotę dnia 5 bm. „Wieczór św. Mikołaja", zabawa dla dzieci, — początek o 6 popoł.

W Sokole lwowskim w niedzielę dnia 6. bm. jako w dziewiętnastą rocznicę wprowadzenia się do własnego gmachu — uroczysty wieczór.

Przyjaciółki.

— Pamiętam, jakim rozkosznym byłaś podlotkiem dwadzieścia lat temu.

A ja pamiętam, jak mi niezmordowanie matkowałaś wtedy!

Z całego świata.

Waszyngton 3 grudnia. W Białym Domu przytrzymano dwóch obłąkanych. Jeden z nich powiedział, że przyszedł hypnotyzować prezydenta Roosevelta, a drugi miał koło siebie wielki nóż. Wobec wiadomości, że z domu obłąkanych w Minneapolis uciekł pewien obłąkany, który oświadczył, że ma zamiar udać się do Roosevelta, wmocniono straże w Białym Domu.

Chicago 3. grudnia. Rządowy zarządca masy konkursowej skonfiskował majątek proroka Dowiego z Zion City. Majątek jego szacują na 20 milionów dolarów. Straty Dowiego miała spowodować wyprawa krzyżowa do Nowego Jorku.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 2. grudnia 1903 o godzinie 7 rano Czerniowce +7·6 Tarnopol —·—, Lwów +4·8, Skole +—·—, Przemyśl —·—, Jarosław +6·3. Tarnów +7·2 Nowy Zagórz +—·—, Kraków +3·2, Praga —0·3, Wiedeń +0·3, Semmering —·—, Budapeszt +8·0, Ischl —1·0, Riva —·—, Tryest +7·3; Celsyusza.

MAŁY FEJLETON.

LALKI.

Gwiazdka nadchodzi, królową marzeń dziewczęcych staje się lalka.

Malutkie Zosie, Marychny i Hele na paluszkach już obliczają dni, dzielące je od tej chwili uroczej, gdy pod pachnącem, jaskrawem od świateł, stubarwnem od cacek drzewkiem ujrzą laleczki nowe, wystrojone, z szeroko rozwartemi oczkami i uśmiechniętemi buziami.

I drżą dzieciaki do tych zabawek, nad które nie ma milszych, nie ma powabniejszych.

Boć lalka, to prawie żywa istota.

Lalka płacze, lalka śmieje się, lalka jest krnąbrna lub grzeczna, lalka jest smutna lub wesoła, lalka bawi się, nudzi, śpi, je, chodzi na spacer, lalka odczuwa wszystko, co odczuwa dziecko, bo żyje wyobraźnią dziecka, ożywia się tchnieniem jego.

Kiełkujące pierwiastki macierzyństwa ujawniają się w miłości dla lalki, w przelewaniu uczuć dziecięcych, nie krępowanych jeszcze rozwagą i samowiedzą, na ten przedmiot martwy o kształtach ludzkich, poddający się bez oporu bujnej, niepohamowanej wyobraźni dziecięcej.

Gdy dziecko mówi, że lalka śpi, bawi się, grzeczna jest lub chora, to mówi prawdę, bo wyobraźnia jego istotnie tchnęła życie w tę zabawkę. Przez nią przesuwa dziecko wszystkie te myśli, uczucia, wrażenia, jakiemi napełnia je świat tak nowy, tak piękny, tak dziwny jeszcze dla niego. Dziecko utożsamia poprostu siebie z lalką, odczuwa głęboko krzywdy jej wyrządzone lub łaski.

Stosunek ten naiwny i rozrzewniający dziecka do lalki nie powinien być przedmiotem drwin i naigrawań ze strony osób starszych. Należy zrozumieć, że traktowanie naseryo lalki przez dziecko jest wywołane potrzebą duszyczki jego, że przez to duszyczka dziecka rozwija się, szlachetnieje.

Pojęli to Japończycy, obchodząc rok rocznie święto lalek. Są to urodziny wspólne wszystkich lalek dzieci japońskich. Święto rozpoczyna się ceremonią religijną, poczem następuje składanie życzeń i darów lalkom, ustawionym w najpiękniejszym pokoju i ustrojonym w suknie najwytworniejsze.

Nietylko wszakże u narodów kulturalnych stanowi lalka ulubioną zabawkę U najdzikszych nawet znajdujemy ją w powszechnem użyciu a że była też zabawką w czasach najodleglejszych, o tem świadczą wymownie wykopaliska archeologiczne.

Dzieci Greków i Rzymian posiadały niejednokrotnie lalki bardzo kosztowne, a gdy umierała dziewczynka, do grobu wkładano również jej lalkę ze wszystkiem, co do niej należało.

Zwyczaj ten przetrwał do czasów chrześcijańskich. W 1594 r. otworzono w Rzymie sarkofag Maryi, małżonki cesarza Honoryusza i znaleziono w nim obok szczątków cesarzowej także wspaniale przybraną lalkę z kości słoniowej.

Pod koniec wieków średnich powstał we Francyi i przetrwał do XVII. stulecia zwyczaj śród dam arystokratycznych ofiarowywania przyjaciółkom lalek, odzianych zbytkownie. Lalki te posiadały służbę również z lalek złożoną, wspaniałe wyprawy z bielizny i strojów, a nawet meble własne. Najlepsi artyści pracowali nad wyrobem tych cacek, kosztujących nieraz sumy znaczne. Tak np. w 1772 r. księżna orleańska ofiarowała infantce lalkę z wyprawą, ocenioną na 22.000 franków.

Królowa Wiktorya angielska była nadzwyczajną miłośniczką lalek. Wszystkie lalki, jakie kiedykolwiek dostała, przechowały się w przeznaczonym na to pokoju w pałacu buckinghamskim.

Jak i na wszystko, tak i na lalki oddziaływa moda. Przedtem najchętniej ubiegano się o lalki wytwornie, bogato przystrojone. Jeszcze za drugiego cesarstwa najulubieńszą była we Francyi lalka w stroju koronacyjnym cesarzowej Eugenii.

W miarę atoli rozwoju kolei i stanienia podróży z jednej strony, zaniku zaś malowniczych strojów ludowych z drugiej — weszło w modę ubieganie się o lalki w strojach ludowych różnych miejscowości i krajów.

Takie lalki dłużej zajmują uwagę dziecka, niż lalki szablonowe, zwykle jednak po dojściu do dwunastego, trzynastego roku życia dziewczynka traci do lalek ochotę. Już umysł jej dojrzewa, już wychowanie nakłada hamulec na zachcenia dziecinne, już szkoła skieruje myśl na tory poważniejsze.

Co prawda, chwyta jeszcze od czasu do czasu dziewczynka za lalkę, ale to nie dawna już zabawa, długa i ochocza. Po chwili następuje zastanowienie, lalka wypada z rąk lub wędruje do młodszej siostrzyczki.

Wzruszającą scenę rozstania się z lalką ulubioną opisała w pamiętniku swym Joanna Welsch, późniejsza małżonka słynnego historyka angielskiego, Carlyle'a.

Dzieckiem będąc, uczyła się z zamiłowaniem wielkiem języka łacińskiego, a jednocześnie bawiła się często lalką. Pewnego razu nauczyciel jej zauważył, że nie wypada jakoś pannie, która czyta już Wirgiliusza, zabawiać się laleczką. Joanna postanowiła rozstać się z ulubienicą, poświęcić ją bogom starożytnym.

W Eneidzie królowa i założycielka Kartaginy, Dydona, zadaje sobie śmierć na stosie, zrozpaczona odjazdem Eneasza, wezwanego przez bogów.

Tak właśnie umrze lalka Joanny.

Dziewczę ubiera lalkę w suknie najpiękniejsze, układa w łóżku i wynosi do ogrodu. Tam otacza łóżko drzazgami cedrowemi, do których dodaje jeszcze kory cynamonowej, gwoździków i gałkę muszkatołową a następnie podpala stos wonny, deklamuje ustępy Eneidy. Ale na widok płomieni, obejmujących lalkę, głęboki żal przenika serce dziewczęcia. Płacząc rzewnemi łzami, rzuca się na stos, aby wyrwać z niego płonącą ofiarę. Nie może jednak tego dokonać, woła więc o pomoc i pada zemdlona.

Ileż to lalek, chwil szczęścia, tak samo ginie od ognia, który własnemi podłożyliśmy rękoma? Dopiero, gdy ogień wybuchnie, pragnęlibyśmy ocalić je, wyrwać z płomieni niszczących, ale już za późno i sił już nie starczy.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Teatr lwowski w Czerniowcach.** Utwór dramatyczny ks. prałata J. Gnatowskiego pt. „Jak liście z drzew strącone...", który zachwycił publiczność lwowską, wystawiony będzie w Czerniowcach. Polacy tamtejsi, którzy za inicyatywą tamtejszego akademickiego „Ogniska" urządzają uroczysty obchód rocznicy A. Mickiewicza, odnieśli się do dyrekcyi lwowskiego teatru z prośbą o pozwolenie wyjazdu do Czerniowiec tym artystom, którzy uczestniczą w odtworzeniu sztuki ks. prałata Gnatowskiego. Dyrektor Pawlikowski chętnie zgodził się na to. W obec tego wieczór uroczysty odbędzie się w Czerniowcach w poniedziałek, 14. bm., a obok wystawienia powyższej sztuki, wypełnią go deklamacye i śpiewy artystów i śpiewaków ze Lwowa i Czerniowiec.

* **Literatura „najmłodszych".** Aleksander Świętochowski w fejletonach swoich, drukowanych w *Prawdzie*, zajmował zawsze wobec t. zw. „nowej" czy „młodej" literatury stanowisko dość sceptyczne. Z tego powodu p. Brzozowski wystąpił w *Głosie* z artykułem, w którym wypowiada żal, że Świętochowski przewodnik duchowy młodego pokolenia pisarzy — nie jest z nimi, ale przeciwko nim. Na to odpowiada Świętochowski w fejletonie, który niezawodnie streszcza myśl i uczucie ogromnej większości czytelników polskich.

Ze świetnego tego artykułu pozwalamy sobie zacytować tu dłuższy wyjątek.

„Utwory takie (symboliczne) znamy również w literaturze naszej. Znamy te rozlewne i rozwiewne obrazy, malowane po zachodzie słońca, przy bladem świetle księżyca; te cieniami nocy otulone straszne widma; te z mroków płynące szepty i jęki, które jak grający na szczelinach i węgłach domu wiart jesienny, swoich żalów jasno nie wypowiadają a trwożą i smucą. Wiemy, że czytanie takich utworów jest ciężkim trudem, a nieraz męczarnią. Są to twierdze. Zdania stoją obok siebie, jak szeregi warownych szańców i podziemnych krużganków, a każde słowo trzeba zdobywać natężonym domysłem i nigdy nie być pewnym, że ono nam się poddało. Ktoś zauważył, że właściwie to nie jest poezya, która używając mowy ludzkiej do wyrażania uczuć, musi posługiwać się dźwiękami z określonem znaczeniem, lecz nową postacią muzyki, w której głoski są nutami. Gdyby zamiast czytać te poematy, deklamowano je z odpowiednią śpiewnością, otrzymalibyśmy osobliwego rodzaju recitativa i doznawali podobnych wrażeń, jakie odbieramy, słuchając „Sonetów krymskich" Mickiewicza w muzyce Moniuszki. Być może. Ale jeśli »symboliści« nie chcą przejść całkowicie do dziedziny tonów i pragną pozostać w dziedzinie słów, to należy zapytać, czy oni w tej sztuce przedstawiają postęp? Wspomniałem dawniej, że zwierzęta, o ile znają poezyę, zdolne są tylko do nastrojowej. Widzimy ją również u ludów pierwotnych. Splatają one także wyrazy bez oznaczonego myślowo związku, a nawet dźwięki bez żadnego znaczenia (jak nasze tra-la-la), które, wypowiedziane lub wyśpiewane w pewien sposób, stają się sprężynami wzruszeń, nieraz bardzo gwałtownych. Czy więc powrót do takiej twórczości, chociażby podniesionej o całą różnicę środków artystycznych nowoczesnej kultury, nie jest ruchem wstecznym?

Nie bukiety wonnych kwiatów, nie kielichy ożywczych napojów, nie szkatułki klejnotów, lśniących piękną grą świateł, podaje „symboliczny" wieszcz zgromadzonej około niego rzeszy ludzkiej, lecz przynosi jej ze żmij fantastycznie spleciony koszyk orzechów, które ona rozgryza, łamiąc sobie zęby, w których pod twardą a często pozłoconą kunsztownie łupiną, zamiast ziarna znajduje robacze próchno. Utwory wszystkich wielkich epok poezyi przenikły szybko nietylko w dusze swego narodu, ale całego ucywilizowanego świata; znaczna część dzisiejszego symbolizmu przepływa po wierzchu tych dusz, nie wsiąkłszy w nie ani kroplą. Autor „Wyzwolenia" i „Bolesława Śmiałego" jest bezsprzecznie dużym i oryginalnym talentem, ale pytam każdego, kto jest zdolny do rzetelnej względem siebie szczerości: ilu czytelników polskich zrozumiało te dramaty i czy śród obcych znalazłby się jeden, któryby w najlepszych przekładach odgadł ich treść?

Sama data nic dowodzi bynajmniej, że to, co ją poprzedziło, jest gorszem, a nawet starszem, bo postęp nie jest ruchem prostolinijnym, lecz — zygzakowatym. W dzisiejszej poezyi dostrzedz można niezawodne oznaki rozwoju uwstecznionego, przeciwko któremu zwracać się muszą ci, którzy kochają młodość, ale młodą i błogosławią prądy świeże, ale odświeżające.

Jest on nim niewątpliwie z innego względu. Rozwój umysłowy naszego czasu posuwa się w kierunku wszechstronnej demokratyzacyi. Dna nizin społecznych wydymają się ku szczytom gór, ku słońcu, ku czystemu powietrzu. Nie chcą one, bo nie mogą dłużej żyć w miazmatach i ciemnościach nieoświeconej i nierozjaśnionej głębi, wysysane przez grzyby i mchy niedoli. Z wyżyn zaś spływają ku nim ciepłe prądy współczucia, które potęgują i przyśpiesza

CUKIERNIA JULIUSZA WIERZBICKIEGO we Lwowie ul. Akademicka 5, znana od lat kilkunastu z znakomitych wyrobów zaprowadziła obecnie codzień świeże w wielkim wyborze. herbatniki Ceny umiarkowane.

ją ten proces wyrównywania się powierzchni społecznej. I oto w obec tej wielkiej, w daleką przyszłość sięgającej przemiany, występuje nowa sztuka, która od owych nizin ucieka w podniebie, która odziela się od nich obłokami tajemniczości, która swój arystokratyzm posuwa aż do pogardy dla tłumu, która stwarza sobie osobny język dlań niezrozumiały, która klucze do swych mistycznych objaśnień chowa w ponurej chmurze Olimpu. Czy ta jej kastowa duma, ta bóstwomania, to spoglądanie na świat z wysoko wzniesionych balonów artyzmu godzi się z ogólnem dążeniem czasu? Czy poezya, dająca w królestwie sztuki przytułek tym różnicom i przesądom, które rozwój kultury wygania z granic życia, może się nazwać postępem w stosunku do jej poprzednich okresów? Czy ona jest przędzą młodości? Wątpię.

Poruszamy się i pracujemy w ciemnościach, których nie zdołają pokonać przyrodzone siły człowieka; źrenice nasze zaledwie mogą uchwycić mdłe promyki gwiazd, zewsząd ogarnia nas nieskończona, wieczna noc: po co stwarzać jeszcze sztuczne zaćmienia tych skąpych i nikłych blasków? Po co do języków Babelu świata dodawać nową, najmniej ze wszystkich zrozumiałą gwarę jakiegoś braminizmu poezyi, której ogół ludzi nie zna i nie pojmuje? Czy na tem zyska cokolwiek sztuka słowa lub karmione nią dusze, gdy zamiast „drzwi", mówić będziemy „dźwirza", a zamiast „okna" — „okience", gdy sfabrykujemy osobny słownik dziwacznych i zagadkowych wyrazów, gdy pogwałcimy gramatyczne prawidła języka, gdy będziemy pisali „jeśliś łaskę ciekawa", lub „krew napój rzeźne cielsko tobie warza", gdy na każdy obraz artystyczny zarzucimy tak gęstą zasłonę, że przez nią nawet jego zarysy się nie wydostaną?

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Posłaniec nr. 6666" C. M. Ziehrera.

W sobotę po raz pierwszy „Serdeczne dzieje", sztuka w 3 aktach Józefa Giaco o, rozpoczęcie po raz pierwszy „W wilczym dole", obraz dramatyczny w 1 akcie przez Giovanni Verga.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę premiera „Kopciuszek" Grimma.

W niedzielę popołudniu „Konfederaci barscy", wieczór „Kopciuszek".

Filharmonia.

W sobotę występ barytonisty Heinemanna.

Colosseum w pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i 8 wieczorem. Co 1. i 15. każdego miesiąca nowy program. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Z POZNAŃIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Komitet centralny na Prusy Zachodnie i Warmię wystosował protest do Koła polskiego w Berlinie przeciw przyjęciu p. Kulerskiego, wybranego przez secesyę w okręgu chojnicko-tucholskim, do grona posłów polskich, należących do Koła.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Powstały przed laty dwoma z fundacyi małż. Mańkowskich, obyw. ziemsk. z gub. podolskiej, dom pracy dla chłopców nieletnich, przechodził przez ten czas ciężkie przesilenie materyalne. W obszernym gmachu fundacyi na Pradze, powstałym kosztem 100,000 rub., pomieściłby się mogło do 300 pensyonarzy, lecz zarząd zmuszony był stale ograniczać ich liczbę, gdyż procenty od zdeponowanego przez fundatorów kapitału, w sumie 50.000 rub., wystarczały na utrzymanie i kształcenie w rzemiosłach zaledwie części powyżej wskazanej liczby, a zakładu nie wspomagała ani ofiarność publiczna, ani Tow. przeciwżebracze, pod którego opieką fundacya pozostaje. Brakom tym zapobiegł fundator, p. Wacław Mańkowski, który pospieszył ponownie z hojną pomocą, zapewniającą trwały byt stworzonej przez się instytucyi. Przekazał mianowicie na jej rzecz poważną sumę 105,000 rub. Procenty od tej sumy wraz ze złożonym poprzednio kapitałem 55,000 rub., pokryć mają całkowicie potrzeby bieżące zakładu i jeszcze pozostanie reszta w sumie 600 rub., którą fundator przeznaczył na stypendya dla chłopców, którzy, po opuszczeniu zakładu, zapragną kształcić się wyżej w naukach czy rzemiosłach.

Zajścia na Uniwersytecie warszawskim

Warszawski korespondent *Dziennika poznańskiego* pisze:

Studenci chcieli urządzić w poniedziałek menifestacyę, a w niej wyrazić protest zbiorowy przeciw temu, że na pogrzebie Apuchtina rektor uniwersytetu złożył dwa wieńce: pierwszy w imieniu uniwersytetu, jako instytucyi państwowej, drugi — w imieniu studentów.

Złożenie wieńca w imieniu studentów, którzy go do tego nietylko nie upoważnili, ale wyraźnie dali do zrozumienia przez wstrzymanie się od udziału w pogrzebie, że podobnego wyrażenia uczuć sobie nie życzą a nawet są im wręcz przeciwni — było ze strony rektora co najmniej czynownicznym nietaktem.

Mówimy: co najmniej; prawdopodobnie jednak rektor uniwersytetu warszawskiego, pan Uljanow, człowiek z gruntu zły a dla studentów naszych zasadniczo wrogi, urządził tę rzecz z premedytacyą i z myślą prowokacyi, wiedząc naprzód, że podobny nietakt z jego strony wywołać musi protest i opór.

Położenie zaostrzyło się jeszcze bardziej, kiedy jeden z profesorów uniwersytetu, podnosząc przy pogrzebie Apuchtina jego wielkie zasługi, położone dla „przywiślańskiego kraju" zaznaczył również, że przemawia: „w imieniu studentów".

Studenci uniwersytetu już w poniedziałek zgromadzić się zamierzali w wielkiej sali uniwersytetu, aby odbyć wiec, ale zastali nie tylko aulę, ale cały uniwersytet zamknięty. P. Uljanow, wiedząc o zamierzonem zebraniu studenckiem, zdobył się na pomysł zamknięcia uniwesytetu z powodu żałoby w politechnice. Studenci rozeszli się spokojnie do domów, postanowiwszy jednak nazajutrz przeprowadzić swój zamiar.

Przewidujący rektor zawezwał do pomocy — policyę. Policya zawezwała do pomocy żandarmów, postarano się również o secinę kozaków — no, i stało się to, czego sobie prawdodobnie p. Uljanow i jemu podobni w głębi serca życzyć mogli.

Studentów nie wpuszczono do auli, a kiedy wyszli przed gmach uniwersytetu, otoczyła ich policya, żandarmi i kozacy. Pewna część zdołała się jednak wyzwolić z otaczającego kordonu i kupą poszła przez N. Swiat, zkąd bocznemi ulicami rozeszła się. Pozostało około stu. Nie aresztowano ich jednak, tylko odebrano matrykuły studenckie. Skutek wiadomy. Będzie śledztwo, relegowania itp.

Awantura cała rozpoczęta rano, trwała mniej więcej do drugiej po południu. Kiedy już odebrano studentom przytrzymanym przez policyę metrykuły, puszczono ich na wolność. Kiedy inni rozeszli się również do domów, Krakowskie Przedmieście i Nowy Świat przybrały znów fizyonomię zwyczajną, z prawidłowym ruchem pieszym, powozowym i tramwajowym, który przez kilka godzin ulegał kilkakrotnemu zatamowaniu.

Na tem się skończył pierwszy akt manifestacyi.

Z Warszawy dziś donoszą:

Z powodu zajść na uniwersytecie, o których wczoraj donosiliśmy — uniwersytet zamknięto aż do Nowego Roku.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Wiedeń 3. grudnia. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia izby posłów przystąpiono do obrad nad nagłym wnioskiem p. Dworzaka o zniesienie §. 14. ustaw zasadniczych.

P. Dworzak uzasadniał swój wniosek tem, że dotychczasowa gospodarka tym paragrafem nie może trwać dalej a przeprowadzenie ugody za pomocą tego paragrafu sprzeciwiałoby się ustawie z r. 1867. Rząd ma obowiązek umożliwić parlamentarne załatwienie tej sprawy, choćby nawet kosztem swego istnienia.

Prezydent chciał w tem miejscu przerwać posiedzenie, jednakże na wniosek posła Steinwendera obradowano dalej.

Poseł Baxa (czes. rad.) przemawiał na przemian po niemiecku i po czesku, oświadczając się za zniesieniem a nie samą zmianą tylko §. 14. Zapewniał też, że Czesi uczynią wszystko, aby obecną konstytucyę doprowadzić do upadku.

Na tem dyskusyę przerwano.

Przy końcu posiedzenia p. Romańczuk postawił wniosek naglący o wybór komisyi z 37 członków w sprawie wypracowania ustawy językowej, narodowościowej, ordynacyi wyborczej, ustawy o trybunałach wyborczych i zmianę regulaminu izbowego.

Dr. Ellenbogen (soc. dem.) postawił wniosek nagły o wybór komisyi z 48 celem wypracowania nowej konstytucyi, opartej na powszechnem głosowaniu i autonomii narodowościowej.

Odczytano petycyę dolno-austryackiego Związku szewców za zaniechaniem obstrukcyi i wzięciem pod obrady różnych przedłożeń rkonomicznych. Na wniosek p. Maschetta (niemiecki centr.) postanowiono petycyę tę wciągnąć w całości do protokołu stenograficznego.

Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń 3. grudnia. W izbie posłów odbywa się dziś od początku posiedzenia dosłowne odczytywanie interpelacyj i wniosków.

Odczytywanie „wpływów" trwało do g. trzy kwadranse na 2 popołudniu. Między innemi odczytano interpelacyę Steina i tow., który ze względu na sprzeczne wiadomości o odwiedzinach Fressla w belgradzkim konaku, zapytuje prezydenta ministrów, czy gotów jest w drodze dyplomatycznej stwierdzić prawdziwy stan rzeczy.

Poseł Fressl w zapytaniu, do prezydenta skierowanem, występuje przeciw tej interpelacyi. Powiada, że w Austryi istnieje ustawa z roku 1874 o bezpośrednich wyborach, według której mandat poselski mogą piastować tylko osoby w pełni władz umysłowych. Stein mówił raz o złotym zegarku, raz o złotym ołówku, innym razem znów o drzazdze z podłogi itd. i wyciągając dawne sprawy, żądał, aby rząd austryacki zasięgnął w tej mierze informacyj u rządu serbskiego. Mowca tedy zapytać musi prezydenta, czy jest gotów — zanim weźmie sprawę pod rozwagę — odstawić Steina do zakładu pod obserwacyę lekarską?

Prezydent odbiera Fresslowi głos i ubolewa, że tego pierwej już nie uczynił.

Izba przystąpiła do obrad nad nagłym wnioskiem Dworzaka o § 14.

Mówi Choc po czesku.

Posiedzenie trwa dalej

Wiedeń 3. grudnia. O pół do 3 popołudniu przybył do loży dyplomatycznej na posiedzenie izby posłów, następca tronu duńskiego. Niebawem zjawił się w loży hr. Vetter i złożył następcy tronu wizytę. Następnie zwiedzał następca tronu budynek parlamentu.

Komisye.

Wiedeń 3. grudnia. Komisya sanitarna obradowała dziś nad ustawą rządową o uregulowaniu stosunków w aptekarstwie. Po dłuższej dyskusyi przekazano ustawę subkomitetowi. Referentem dla izby wybrano posła Piepesa-Poratyńskiego. Na wniosek Stojana uchwalono, aby przy przesłuchaniu ekspertów obecni byli członkowie komisyi sanitarnej.

Sejm węgierski.

Budapeszt 3. grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego opozycya prowadziła dalej obstrukcyę techniczną, stawiając wnioski formalne i żądając imiennych głosowań.

W ciągu dyskusyi zabrał głos hr Tisza i oświadczył, iż rząd właściwie powinien być wdzięczny opozycyi, że się tak kompromituje i idzie ku utracie wpływu i zaufania u narodu. Jeżeli większość nie przeszkadza opozycyi w jej robocie, to nie znaczy, jakoby była względem niej bezsilną. Tak nie jest i regulamin pozwala na inne też postępowanie.

Po sześciu imiennych głosowaniach przyjęto wreszcie protokół z poprzedniego posiedzenia.

Przed przejściem do porządku dziennego protestowało kilku posłów przeciwko zakazowi odbywania zgromadzeń studentów z obozów opozycyjnych, podczas gdy manifestacye studentów na rzecz posłów liberalnych są dozwolone. Jest to naruszeniem ustawy o zgromadzeniach.

Tisza usprawiedliwiał zakazy prośbą rektora, by nie pozwolono bez wiedzy rektoratu na zgromadzenia i przedstawił, że w żadnem wielkiem państwie młodzież nie powinna się mięszać do polityki, zostawiając ją starszym.

O godzinie pół do 8. wieczór posiedzenie zamknięto.

Budapeszt 3. grudnia. W izbie posłów sejmu węgierskiego prowadzi dziś opozycya dalej techniczną obstrukcyę.

Budapeszt 3. grudnia. Członkowie partyi Koszuta, skłonni do zaprzestania obstrukcyi, zebrali się w liczbie 28 na posiedzenie celem naradzenia się nad sytuacyą. Po półtoragodzinnych naradach uchwalono, aby prezes honorowy, poseł Thaly, zwołał nową konferencyę partyjną.

Na to zebranie prezydyum powoła członków stronnictwa, bawiących na prowincyi, telegraficznie. Węgierskie Biuro korespondencyjne" donosi, że dzisiaj wniosek Koszuta, który onegdaj nie został uchwalony, zostanie uzupełniony ustępem, określającym stanowisko stronnictwa do sprawy wojskowej. Członkowie stronnictwa domagający się obstrukcyi chcą, aby posiedzenie to odroczono do piątku.

Katolicka partya ludowa odbyła konferencyę, na której postanowiono wytrwać przy poprzedniej uchwale co do obstrukcyi, którą mianowicie pozostawiono uznaniu poszczególnych członków.

Parlament niemiecki.

Berlin 3. grudnia. (Tel. pryw.) Parlament niemiecki otwarty został dziś w południe mową tronową którą w zastępstwie cesarza odczytał hr. Buelow.

Po raz pierwszy parlament zajmować się będzie środkami germanizacyjnemi, ma bowiem uchwalić „Ostmarkenzulagi" dla urzędników pocztowych i dla oficerów w dzielnicach polskich. Rząd liczy na to, że powaśnieni z Polakami centrowcy poprą go w parlamencie.

Berlin 3. grudnia. *Vorwärts* donosi, że socyalni demokraci przy wyborze prezydyum parlamentu niemieckiego postawią kandydaturę posła Singera na I. wiceprezydenta.

Znowu Dreyfus.

Paryż 3 grudnia. Kilka dzienników doniosło, że rząd francuski jest przeciwny żądaniu Clemenceaua i innych zwolenników Dreyfusa, aby sprawę jego oddać ponownie przed sąd wojenny, lecz chce ją przekazać odrazu trybunałowi kasacyjnemu aby ją natychmiast rozstrzygnął ostatecznie. Minister sprawiedliwości wyda odpowiednie polecenie trybunałowi kasacyjnemu, skoro komisya izby deputowanych wyrazi co do tej sprawy swoje zapatrywanie

Dziennik *Intransigeant* doniósł, jakoby wczoraj wieczorem skończył samobójstwem pewien wybitny świadek z procesu w Rennes. Wiadomość ta jednakże nie została stwierdzoną.

Dep. Cavaignac zwołał grupę nacyonalistyczną, celem naradzenia się nad stanowiskiem wobec rewizyi.

Z dalekiego Wschodu.

Nowy Jork 3. grudnia. *N. J. Herald* donosi, że Chiny zakupiły w Ameryce kilka nowych okrętów wojennych.

Waszyngton 3 grudnia. Nowy ambasador angielski, Mortimer Durand, przedstawił się prezydentowi Rooseveltowi i wyraził życzenie króla Edwarda, aby przyjazne stosunki obu państw były nadal utrzymane i wzmocnione. Prezydent zapewnił, że także tego gorąco pragnie i podziękował królowi za jego uprzejmość.

Karlowice 3. grudnia. Za zezwoleniem cesarza patryarcha serbski zwołał odroczony zeszłego roku serbski grecko-oryentalny synod biskupi na dzień 10. grudnia. Główną kwestyą obrad będzie utworzenie serbskiego biskupstwa w Temeszwarze

Bukareszt 3. grudnia. Rząd wniósł w izbie deputowanych projekt ustawy o wyznaczeniu kredytu 600.000 franków na szkoły i kościoły w rumuńskich gminach macedońskich. Posłowie urządzili ministrom burzliwą owacyę.

Z powodu przerwania linii telefonicznej Lwów-Wiedeń dalszych telefonematów od godz. 4 popołudniu nie otrzymaliśmy.

Rozmaitości.

Senzacyjne morderstwo. W Nowym Jorku został zamordowany Andrew H. Green, osobistość znana w Stanach Zjednoczonych. Green, mający przydomek ojca „wielkiego Nowego Jorku", pierwszy podniósł myśl, ażeby Nowy Jork został połączony z Brooklynem i przedmieściami, on w r. 1873 przyprowadził do porządku finanse miasta, które stanęło nad przepaścią ruiny dzięki matactwom Tweeda, on wreszcie brał udział w każdej pożytecznej akcyi, mimo, że już liczył 83 lata życia. Greena zamordował murzyn Cormelius M. Williams. Z początku rozeszła się wiadomość, że Williams jest obłąkanym, niektóre jednakże dzienniki nowojorskie wyszukały w tej sprawie kobietę. Williams, który kształcił się w kollegium w Wirginii i był nauczycielem, zeznał wobec sędziego śledczego, że zamordował Greena dlatego, ponieważ Green wyrządził mu krzywdę z powodu kobiety. Ową kobietą w tragedyi Greena jest prześliczna „oktoronika", to jest potomkini murzyńska w ósmym stopniu, niejaka Hannah Elias, mieszkająca w arystokratycznej dzielnicy Nowego Jorku w pałacu, urządzonym po magnacku. Uważano ją dotychczas za „białą". Twarz jej nie zdradza wcale pochodzenia murzyńskiego, a uszy, ów nie zawodzący znak, po którym poznać można murzyna, kryje Hannah Elias pod fryzurą a la Cléo Mérode. Również ręce jej są zawsze okryte rękawiczkami, gdyż po paznokciach także poznać można pochodzenie murzyńskie. Hannah Elias przed 15 laty nazywała się Bessie Dawis i wiodła dosyć lekkie życie. Pewnego dnia zawarła znajomość z „białym" panem i zaraz potem nabyła dom w dzielnicy murzyńskiej, urządziwszy w nim pensyonat. Ów „biały" pan odwiedzał często piękną Bessie, aż razu jednego, mąż jej, upiwszy się należycie, obił „białego" pana. Nazajutrz znikła Bessie, powierzywszy zarząd pensyonatu agentowi. Sąsiedzi daremnie łamali sobie głowę nad rozwiązaniem zagadki tajemniczego zniknięcia, a tymczasem Bessie Dawis jako Hannah Elias z mieszkała w pałacu w Central-Park-West. Wiodła życie wielkiej pani, ale od czasu do czasu urządzała sobie birbantki, uczęszczając na bale „czarnych". Nie tańczyła wprawdzie, ale siedząc w loży, płaciła kolacye z szampanem dla wszystkich gości. Nieraz przez kilka dni szumiała w ten sposób. Na jednym z takich balów poznała Williamsa, który się w niej nazabój zakochał. Williams, mimo obojętności pięknej Hannah Elias, chodził za nią jak cień, pisał do niej płomienne listy, prześladował ją na każdym kroku. Zniecierpliwiona Hannah powiedziała Williamsowi, że za pomocą Greena, osobistości wpływej, postara się o to, ażeby Williamsa schowano w domu poprawczym. Williams wtedy zastrzelił Greena, którego uważał za jedyną przeszkodę do poślubienia Hanny. Tak opowiadał Williams sędziemu śledczemu o powodach morderstwa. Proces wykaże, jak sprawa miała się w rzeczywistości.

Dział ekonomiczny.

Losowanie. Przy wczorajszem ciągnieniu losów tureckich główna wygrana 600.000 fr. padła na los nr. 1,044.124, wygrana 60.000 fr. na los 1,631.090.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 3. grudnia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa Pszenica gotowa 8·40 do 8·50, pszenica nowa 8·10 do 8·25, żyto gotowe 6·70 do 6·90, nowe 6·50 do 6·75, owies obroczny gotowy 5·60 do 5·90, nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 5·10 do 5·30, jęczmień browarny 5·3 do 5·50, rzepak 9·50 do 9·70, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·25 do 6·50, groch do gotowania 7·50 do 9·25, wyka 5·— do 5·25, bobik 5·50 do 5·75, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 5·90 do 6·10, stara 6·25 do 6·50, chmiel za 56 kilo od 160 do 180, koniczyna czerwona 55·— do 60·—, biała 65·— do 75·—, szwedzka 45·— do 55·—, tymotka 20·— do 21·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 18·50 do 18·60 paritas Tarnopol eskontyngentowy 12·10 do 12·20.

Budapeszt dnia 3. grudnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na październik 7·53 do 7·60, na kwiecień 7·68 do 7·69, żyto na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 6·60 do 6·61, owies na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 5·48 do 5·49, kukurudza na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 1902 5·16 do 5·17, rzepak na sierpień 11·75 do 11·85.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: bez ochoty.
Stan powietrza: łagodnie.

Wiedeń dnia 3. grudnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 7·72 do 7·73, żyto słowackie 6·62 do 6·63, jęczmień morawski 0·— do 0·—, kukurudza na maj 5·27 do 5.28, owies węgierski 5·57 do 5·58, rzepak 11·80 do 11·90, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —.—, do —.—.

Ceny niezmienione.
Usposobienie lepsze.

Wiedeń dnia 3. grudnia. Cukier 19·35 do —·— (spokojnie). Nafta galicyjska —·— do —·—, spirytus 43·00.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 3. grudnia. (Telegr. „Gazety Narodowej".) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 685·—, węgierskiego zakładu kredytowego 769·50, Anglobanku 281·25, Unionbanku 537·50, Banku dla krajów koronnych 434·00, Bankvereinu 516·00, Bodencreditu 948·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 539·—, kolei państwowych 675·00, kolei południowej 88·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 421·50, kolei północnej 5538, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 407·50, Rima Muranya 491·—, praskiego towarzystwa żelaznego 1890, fabryki broni 384·00, tureckie tytoniowe 359·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1202·—, oblig. węg. indemniz. 98·15, renta majowa 100·50, austryacka renta koronowa 100·55, węgierska renta koronowa 98·45, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·60, 4-procentowe listy Banku krajowego 98·85, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 102·30, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 103·25, 4-procent listy Banku hipotecznego 98·65, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·80, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 99·87. 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·65, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 96·55, losy tureckie 144·00, marki 117·24 ruble 252·75.

Paryż dnia 3. grudnia. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 98·45 Mąka 28·40.

Berlin d. 3. grudnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·40 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty 85·45, Disc. Commandit. 000·00.

Frankfurt d. 3. grudnia Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 216·60, Kolej państwowa —·— Alpiny —·—, Disconto 198·10, Laura —·—

LOSY.

Wiedeń 3. grudnia. Kursa giełdy wiedeńskiej. Losy a) procentowe: Austr. zakładu kredytow. z obl. proc. z roku 1890 3% 292·—, Austr. zakł. kredyt. z obl. proc. z r. 1889 3% —·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. 4% 289·—, Uregulow. Dunaju z 1880 100 zł. 5% 280·—, Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 267·—, Pożyczka serbska premiowa po 100 fr. 2% 91·—, Tureckie oblig. rem. kolej. po 400 fr. 144·60; b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Bazylika) 5 zł. 19·20, Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu po 100 kor. 471·—. Clary 40 zł. 172·—. Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 80·—, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 71·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. 163·—, Czerwonego krzyża austr. sow. 10 zł. 53·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł, 26·80, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 66·50, Salma 40 zł. 229·—, Pożyczka Salcburgska 20 zł. 79·00, Pożyczka St. Genois 40 zł. 250·—, Losy komunalne miasta Wiednia z r. 1874, 504·—.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Specyalista w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani
Dr. TEOFIL ZALEWSKI
ordynuje od 11—12 i od 3—5. — **Sykstuska 35.**
Leczenie zboczeń mowy.

Dr. Kazimierz Kruszyński
ordynuje **w chorobach płuc i gardła** od 3-5 popołudniu **ulica Słowackiego 16.**
Telefon 169.

Najlepsze i najtańsze jest **WINO VERMUTH-RIGO**
Światowo znane, wzmacn. żołądek i podniec. apetyt. Deserowe wino.—We wszystk. lepsz. sklepach do nabycia.—Uważać na czerwoną etyk.
Prem. winiarnia F. RIGO, Trento (poł. Tyrol)

Okulista
Dr. LEON GRUDER
b. e. asystent, pierwszy operator i demonstrator na klinice ocznej radcy dworu dra Fuchsa we Wiedniu, ordynuje obecnie przy **ulicy Karola Ludwika l. 5** od 10 do 12 przed południem i od pół do 4 do 5 po południu.

Kancelarya adwokatów
Dr. Wincentego Bakałbana i Dr. A. Vogla
znajduje się
przy ul. Krasewskiego l. 3 (parter).

HOTEL EUROPEJSKI
Alberta Szkowrona.
Przyjechali do Lwowa dn. 3. grudnia 1903. S. Białoskórski ze Staja, J. Puchalski z Dworca, J. Zagórski z Sanoka, G. Winter z Wiednia, J. Valentin z Wiednia, H. Mierzyński z Dubowic, W. Czaykowski z Bóbrki, S. Marmorosz z Kołomyi, T. Bzowicz z Krakowa, dr. Ritt. v. Schwabe i M. Kuffer z Wiednia.

Turcy a Słowanie.

W krakowskim klubie słowiańskim odbyła się pogadanka o sprawach bałkańskich. Punktem wyjścia do niej były nader charakterystyczne broszury i listy rosyjskiego lekarza W. T. Jefremenkowa, doskonałego znawcy Wschodu.

Poglądy jego przedstawił profesor Zdziechowski. P. Jefremenkow mieszkał 4 lata w Serbii, 5 lat w Bułgaryi, obecnie zaś miejscem jego stałego pobytu jest miejscowość Kara-Urgan koło Karsu, w Małej Azyi. Przecywając prawie wyłącznie na wsi, wśród ludu, p. Jefremenkow, pilnie badając wzajemne stosunki narodów i plemion, osiadłych na Bałkanie i w Azyi, doszedł do wniosku, że Turcy stanowią tam pierwiastek najbardziej kulturalny pod względem etycznym i społecznym.

Podobne zdanie wyrażali nieraz emigranci polscy w Turcyi, ale można to było przypisywać jakiejś turkofilskiej stronniczości, oraz rusofobii, ciągnącej za sobą złośliwe uprzedzenia względem Słowian tureckich. Od podobnych posądzeń jest wolnym z natury rzeczy badacz rosyjski i dlatego to wynik jego studyów nabiera szczególnej wagi.

Dodatnią — zdaniem p. Jefremenkowa — stronę tureckiej kultury, oraz tureckiej polityki państwowej i społecznej stanowi szeroki samorząd gmin, oraz wolność spółek robotniczych i zarobkowych. I jedno i drugie popierała Turcya w podległej Słowiańszczyźnie; dzięki temu pracujące warstwy różnoplemiennej ludności bałkańskiej zżyły się i zaprzyjaźniły ściśle z ludnością turecką, a w roku 1877, o ile nie były obałamucone agitacyą powstańczą, niechętnie spotykały wkraczające wojska rosyjskie, rozumiejąc, że wojna niosła im klęskę, po której nie zdołają powstać.

I w rzeczy samej wyzwolenie przy pomocy Rosyi od rządów tureckich pociągnęło, według autora, opłakane następstwa dla Bułgaryi. Turcy wynieśli się z nowo utworzonego księstwa; z tego powodu upadła tam kultura rolna; zbliżenie z zachodem pociągnęło za sobą zalanie całego kraju wyrobami przemysłu europejskiego, zanika zaś przemysł drobny, oraz rzemiosła.

Na poparcie tego poglądu przytacza p. Jefremenkow wymowny szereg faktów i cyfr, kończąc uwagą, iż rezultat 25-letniej gospodarki bułgarskiej polega na tem, że przed 25 laty każdy Bułgar był posiadaczem ziemi, dziś zaś sproletaryazowali się oni w ogromnej ilości. Proletaryatu zaś nie znała Turcya i nie zna do dziś dnia. — Nie dość tego; widoczne już są — zdaniem rosyjskiego badacza — objawy zwyrodnienia rasy bułgarskiej. Ażeby dobitny dać dowód, jak zgubną dla ziem, które niegdyś należały do Turcyi, jest masowa, wskutek ucisku, emigracya ludności tureckiej, p. Jefremenkow powołuje się na rosyjskie urzędowe źródło (Pamiatnaja książka karskoj obłasti. 1902), stwierdzające, że w ziemi karskiej od czasu przyłączenia jej do cesarstwa rosyjskiego, rolnictwo i hodowla bydła stopniowo chylą się ku upadkowi, ten zaś smutny stan jest wynikiem przesiedlenia się pierwotnych mieszkańców do Turcyi, nowi bowiem osiedleńcy nie zdołali zastosować się do warunków miejscowych i mniej chętnie i szczęśliwie uprawiają rolę.

Rozmyślania autora rosyjskiego prowadzą go w końcu do przeciwstawienia pierwotnej, ograniczonej w potrzebach swoich, rolniczej kultury tureckiej kulturze europejskiej, przemysłowej, skierowanej ku zdobywaniu zewnętrznych rynków, więc — jak się wyraża — ludożerczej. I w tem przeświadczeniu wygłasza autor parodoksalną tezę, że kultura europejska, jako sztuczna, nie posiada warunków trwałości; natomiast przyszłość mają pierwiastki ustroju tureckiego, gdyż tkwią w samej istocie natury ludzkiej!

Na tych podstawach oparty p. Jefremenkow jest przeciwnikiem obecnego ruchu macedońskiego. Oderwanie Macedonii od Turcyi będzie — zdaniem jego — dla kraju tego takiem samem źródłem klęsk i powszechnego zubożenia, jakiem było wyzwolenie Bułgaryi. W powstaniu macedońskiem upatruje on przedewszystkiem dzieło band zbójeckich, które teroryzmem zmuszają spokojną ludność wiejską do zbrojnego ruchu.

Takie są wyniki rozmyślań i badań Rosyanina, który długi czas przebył na Wschodzie. Prof. Zdziechowski poprzestał na podaniu ich do wiadomości, poruczając ocenę tym członkom klubu, którzy mieli sposobność przypatrzeć się z bliska stosunkom bałkańskim. Tylko w sprawie ruchu macedońskiego p. Zdziechowski zrobił uwagę, że krańcowo turkofilskie poglądy p. Jefremenkowa nie są tak bardzo sprzeczne z wrażeniami Nestora, korespondenta gazety *Nowoje Wremia*, którego w żaden sposób posądzić o turkofilstwo nie można. Mianowicie z listów jego, drukowanych w ciągu zeszłego lata, dowiadujemy się, że pod względem powszechności oświaty, zostająca pod „jarzmem" tureckiem Macedonia, stoi na poziomie zachodnio-europejskim, a znacznie wyprzedza Rosyę; przy 1½-milionowej ludności chrześcijańskiej ma ona 2000 nauczycieli ludowych i około 20 gimnazyów i seminaryów. Wskutek tego wytwarza się tam inteligentny proletaryat, przeważnie z lekarzy i adwokatów; honoraryum lekarskie wynosi 1—2 piastry tj. od 10 do 20 ct. Nic dziw więc, że wygłodzeni „inteligenci" marzą o zmianie obecnego porządku i agitacyą swoją dopomagają tym bandom zbójeckim, które według Jefremenkowa — sztucznie wytwarzają rozruchy powstańcze.

Prof. Zdziechowski zwrócił się następnie do dra Stefańskiego, by na podstawie osobistych doświadczeń dał ocenę poglądu Jefremenkowa na sprawy bałkańskie. Dr. Stefański odpowiedział że obserwacya stosunków w ziemiach, które do niedawna pozostawały lub pozostają jeszcze pod berłem tureckiem szczególniej Serbii, Bośnii, Macedonii i Albanii, doprowadziła go do wniosków innych, niż p. Jefremkowa. Znane są — mówił — cnoty rodzinne Turka i jego pobożność, ale znaną też jest chciwość, doprowadzająca warstwy wyższe do bezprzykładnej demoralizacyi, a także fanatyzm i duma, które, opierając się na podkładzie religijnym, sprawiają, że wszelkie usiłowania nadania praw rajom spotyka się ze strony mahometan z bezwzględnym oporem. Dla rai może być łaska, nie może być prawa.

(Dok nast.)

26

Siła Woli.

Powieść

Grant Allen'a.

(Ciąg dalszy).

— Dusza moja teraz chora — dowodziła z komiczną powagą — lubo to zdarza się rzadko w Szwajcaryi. Z chwilą jednak, gdy przyjeżdżam do Anglii, bransoleta czernieje i taką pozostaje do mego powrotu do Lucerny.

Po jej odejściu rzekłam do Elzy:

— Dziwny fakt istotnie, z tą branscletą; przypuszczam, że stan zdrowia oddziaływać może na połysk metalu, ale w tym razie obrączka zdaje się powleczona mięszaniną z siarczanem srebra.

Mało posiadam wiadomości z chemii, niekiedy tylko wraz z towarzyszkami memi zachodziłyśmy do laboratoryów studentów i pamiętałam, że siarczan srebra jest czarniawą substancyą, podobnie jak plamy, występujące na obrączce. Wówczas jednak nie zastanawiałam się nad tem dłużej.

Niebawem zapoznałyśmy się bliżej z panią Evelegh. Wypadło z rozmowy, że znałam jej krewnych w Edynburgu, gdzie spędzałam zawsze wakacye, kiedy byłam w Girton. Oświadczyła łaskawie, że podoba jej się mój charakter oryginalny i po paru tygodniach, gdy hotel przez nas zamieszkiwany zaludnił się nadmiernie, zaprosiła mnie i Elzę, byśmy do niej się przeniosły. Willa jej śliczną była. pani Evelegh okazywała nam wielką uprzejmość, ale niebawem zauważyłyśmy, że zostawała zupełnie pod wpływem doktora Fortescue Langley.

— On taki przyjemny i rozumny! — mówiła — tak pociąga drugich siłą swego magnetyzmu! Owładnął duszą moją zupełnie; gdy chybi wizyty której, brak jego odczuwam boleśnie.

— Czy często przychodzi? — pytałam z zajęciem.

— Oh! nie, moja droga; pragnęłabym widywać go częściej; obecnością swoją dobroczynnie na mnie oddziaływa. Ale on bardzo rozrywany: jestem jedną wśród wielu innych wielbicielek. Mieszka w Château d'Oex i przyjeżdża tylko raz na dwa tygodnie odwiedzać swoje pacyentki. Nie mały to przywilej być kurowaną przez jasnowidzącego doktora Fortescue Langley.

Pani Evelegh była zamożną kobietą, majątek jednak zostawiony jej przez zmarłego małżonka, miała utracić w razie powtórnego zamążpójścia; z kilku szczegółów, udzielonych przez nią wyciągnęłam wniosek, że doktor Fortescue Langley, dzięki może swoim zdolnościom jasnowidzenia, wyzyskiwał łatwowierną pacyentkę.

Spostrzegłam też, że to, co mówiła o srebrnej obrączce, noszonej na ręku, było prawdą; metal świecący zwykle, czerniał niekiedy zupełnie.

Bawiłam od dziesięciu dni w willi mojej współrodaczki, zanim domyślać się zaczęłam przyczyny takiej zmiany.

Pewnego ranka wyjaśniło się wszystko. Wieczór poprzedni był zimny, gdyż na tak znacznej wysokości, w jakiej przebywałyśmy, w miesiącu sierpniu temperatura nocami jest już chłodną.

Słyszałam więc, że pani Evelegh zalecała służącej Cecylii, iżby butlę z wodą gorącą podała jej do łóżka. Stanowiło to drobnostkę, na którą jednak zwróciłam uwagę. Nazajutrz branzoleta zczerniała, a pani Evelegh trapiła się przypuszczeniem, że w stanie jej zdrowia musiałc nastąpić pogorszenie.

Nic nie mówiłam na razie, tylko prosiłam Cecylii, iżby mi przyniosła ową butlę od wody gorącej. Jak podejrzewałam, była z kauczuku, pokrytego zwykłą flanelą czerwoną.

— Pożycz mi twojej broszki, Elzo — rzekłam — chcę zrobić jedno doświadczenie.

— Czy nie mogłabyś użyć do niego srebrnej monety frankowej? — odrzekła Elza, podając pieniądz.

— Nie sądzę, iżby frank służył równie dobrze; metal w nim twardy, z pospolitszego aliażu. Twoja broszka jest indyjskim wyrobem, co znaczy: z czystego srebra: tamtejsi jubilerowie nie używają nigdy aliażów. Na obu zresztą przedmiotach dokonam próby. Podaj mi broszkę; wyczyszczę ją starannie, a potem przekonam się, czy zczernieje, jak branzoleta pani Evelegh.

Położyłam broszkę i franka na butli z gorącą wodą i nakryłam wszystko kołdrą. Po śniadaniu stwierdziłyśmy czynioną próbę: broszka zczerniała po wierzchu, podczas gdy frank nie zmienił barwy.

Przywołałam panią Evelegh i wyjaśniłam jej czynione doświadczenie. Była po trochu zdumiona, potrochu niedowierzająca.

— Skąd myśl tej próby przyszła ci do głowy? — pytała.

— Czytałam wczoraj właśnie w jednem ze znajdujących się u pani czasopism o własnościach kauczuku, który przy podniesionej temperaturze w zetknięciu z siarką, twardnieje. Gdy wczoraj słyszałam panią, dającą Cecylii zlecenie włożenia do łóżka butli z gorącą wodą, pomyślałam zaraz: „siarczan srebra i ciepło powodują czernienie bransolety".

— Frank, jak widzę, zachował swój połysk. Dlatego to zapewne, moja druga bransoleta srebrna, zrobiona przez jubilera w Anglii, nie zmienia nigdy barwy. Pan Fortescue Langley zapewniał mnie, że obrączka z indyjskiego metalu ma tajemnicze własności, odpowiadające ustrojowi mego organizmu i że wskutek tego czernieje, odczuwając sympatycznie każdą zmianę, zaszłą w samopoczuciu mojem.

— Mówił pani o samopoczuciu? — zawołałam, odgadując w części, kto jest owym magnetyzerem.

Tak; on na niem opiera swój system leczenia. Albo teraz, moja droga, wierzyć mu będę mogła?

— Czy powiadomiony o używaniu przez panią butli z gorącą wodą do ogrzewania łóżka?

— Rozumie się, sam mi to zalecał; dowodził że bawiąc w Anglii, nie powinnam się z butlą rozstawać. Widzę, czem tłómaczyć niepokojące samopoczucie tam doznawane. Siarczan srebra pod wpływem ciepła przyczernił bransoletę.

— Wszak to mężczyzna w średnim wieku — mówiłam ze zmarszczkami dokoła oczu i siwawymi wąsami, z dystynkcyą podkręcanymi w górę?

— Odmalowałaś wiernie portret jego, moja droga; czyś go kiedy widywała?

— Dawno bawi w Szwajcaryi? — dowiadywałam się, nie odpowiadając na zadane mi pytanie.

— Przyjeżdża tu co rok na czas pewien; teraz przybył w końcu maja.

— Kiedy spodziewa się pani jego odwiedzin?

— Jutro rano.

Miałam plan w głowie gotowy.

— Muszę mu się przypatrzeć, nie będąc od niego widzianą — oświadczyłam. — Zdaje się, że go znam, że to nasz hrabia przygodny.

Opowiedziałam poprzednio pani Evelegh i Elzie zabawny epizod z podróży naszej z lady Gieorginą.

(C. d. n.)

BAJECZNIE

tanio, najpiękniejsze zabawki — najnowsza galanterya,
mnóstwo nowości w magazynie firmy
KAUCZYŃSKI & OBERSKI
ul. Karola Ludwika 7, Lwów, ul. Halicka 6.

ZAKOPANE
Hotel-Pension Skoczyska. Powiększone i ulepszone. Otwarte rok cały. Ceny umiarkowane. 277

DROBNE OGŁOSZENIA
po 2 ct. od wyrazu.

Pierniki na św. Mikołaja po różnych cenach. Herbatniki doskonałe, sporządzone podług najlepszych przepisów, pudełko (70 sztuk) 1 k. 20 h. Owoce kandyzowane pudełko 1 k. i 2 k. Kiełbasy polskie na surowo do jedzenia klg. 2 korony. Polędwica i szynka westfalska w pęcherzu klg. 3 k. 90 h. Półgąski (jak pomorskie) klg. 3 k. 90 h. — poleca Dwór Łapszyn, Brzeżany

Serwisy stołowe ozdobne na 6 osób po 7 zł. 45 ct. i 10, poleca T. Okornicki, magazyn porcelany i szkła, ul. Halicka, Lwów. 294

Do sprzedania tanio folwark 150 morgów podolskiej gleby. Bliższa wiadomość poste restante Horożanka „S. K. G." 290

Emerytowany urzędnik rządowy, lat 40, biegły w rachunkowości, zarazem korespondent polski i niemiecki, poszukuje stosownej posady we Lwowie lub na prowincyi. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Narodowej" pod lit. „A. K. 40". 287

Rządca dóbr, który ostatnimi czasy zajmował bardzo poważne samodzielne stanowisko i wywiązał się ze swego zadania znakomicie, poleca się. F. B. Tyrawa Wołoska, poste restante. 292

ODCISKI.

Kto chce łatwo, szybko do godziny, bez bolu i niebezpieczeństwa pozbyć się ich — niech zażąda Arbenz'a patent. przyrządu do wycinania odcisków. Polecany przez lekarzy, a bardzo ceniony przez wszystkich, którzy go używają. Skutek natychmiastowy i pewny! Cena koron 2·50. Jeden nadaje się dla całej rodziny. Nabyć można w handlach nożowniczych i towarów żelaznych, u fryzyerów etc. En gros u

Ad. ARBENZ'A, Lausanne (Suisse), fabrykanta sławnych brzytew Ad. Arbenz'a.

Farby, pokosty, lakiery
Masę francuską i lakier bursztynowy do podłóg.
Najlepszy lakier do kaloszy. Wałeczki i kit do okien. Szczotki, pendzle, trzepaczki etc
poleca najtaniej 9459
W. Czopp następc. L. Czopp
Lwów, ul. Żółkiewska l. 2.

Ostatni tydzień!
Loterya kolejowa.
Główna wygrana
50.000 kor.!
„FLUGRAD"

Główna wygrana		50,000	kor.
1 wygrana	po	5.000	koron
1 „	„	1.000	„
6 wygranych	„	500	„
20 „	„	150	„
70 „	„	100	„
100 „	„	30	„
800 „	„	10	„
9.000 „	„	5	„
9.999 wygranych		125.000	koron

Wszystkie wygrane wypłaca się za potrąceniem 10% w gotówce.
Cena losu 1 korona
6 losów 5 koron 50 hal., 11 losów tylko 10 koron.
Losy mają tekst polski. Dwa dni po ciągnieniu otrzymuje kupujący wykaz ciągnienia pocztą bezpłatnie.
Ciągnienie niewątpliwie 5 grud. 1903
Losy są do nabycia: w kantorach wymiany, biurach loteryjnych, trafikach tid. lub 9391
Kantor wymiany Braci Elbenschütz, Kraków, Rynek główny 5.

Frick'a Katalog
podręczny — bezpłatnie i opłacony
Podarunek świąteczny
ze wszystkich gałęzi literatury.
Wilh. Frick, Wien, Graben 27.
9553

Fosfatyna Faliér'a
Phosphatine Falières, 3096
przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 6 miesięcy do 10 lat, zwłaszcza w czasie odłączania od piersi i w okresie rośnięcia
Ułatwia ząbkowanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości.
Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach.

Czy koniecznie
trzeba z Hamburga i Tryestu sprowadzać? Znany w kraju główny i wyłączny skład herbaty i kawy pod firmą
Adolfa Singera,
we Lwowie, — Sykstuska 1,
poleca spróbować
KAWY

Santos dobra	55	ct. za pół kg.
Portoriko prima	65	„ „ „
Ceylon wyśmienita	75	„ „ „
„ plantac.	90	„ „ „
„ perłówka	90	„ „ „
Mocca arabska	80	„ „ „

Herbaty chińsko-ros począwszy od 1·40 za pół kilo i wyżej
Wysyłki 2 kg. kawy i 1 kg. herbaty razem za pobraniem franko. 9471

Pierwsza Spółka wyrobu
cegieł maszynowych, pieców kaflowych i towarów glinianych
na „Stillerówce" we Lwowie. 9533
Założona w r. 1867. Na wystawie krajowej w r. 1877 premiowana dyplomem honorowym, zaś w r. 1894 odznaczona srebrnym medalem nagrody honorowej c. k. ministerstwa handlu — poleca: Cegły kominowe (Radial) dotychczas sprowadzane z zagranicy do budowy kominów fabrycznych, za tysiąc sztuk 62 kor., 30 cm., 25 cm., 20 cm. i 15 cm. długie, zaś 18 cm. szerokie. Okładzinowe cegiełki 1/4 1/2 3/4 4/4 na budowy bez wyprawy wapiennej i na kuchenki zamiast kaflowych używane. Cegły dziurawe do sklepień, lekkie, klg. 2·80 waży cegła pojedyncza. Plastrówki do wykładania strychów. Falówki i ostrokantowe cegły na parkany bez wyprawy wapiennej. Rury drenowe o średnicy 4 cm. 5 cm. 8 cm. 10 cm. 13 cm. i 15 cm. Piece, kuchnie i kominki kaflowe w dowolnych kolorach, obecnie fabrykę pieców kaflowych prowadzi się we własnym zarządzie. Łaskawe zamówienia przyjmuje kancelarya tylko przy ulicy Snopkowskiej l. 1. Telefon nr. 233.
Franciszek Zandler i Rudnickiego spadkobiercy.

Dr. Fryderyka Lengiela
BALSAM BRZOZOWY
Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wywidrowane dziurkę, znany jest od najdawniejszych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek. 1399
Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.
Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy, czerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stwardnienia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia złr. 1·50. Dr. Lengiela mydło balsamowe, najprzedniejsze i najodpowiedniejsze mydło na skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct.
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygmunta Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyza apt., w Czerniowcach u Gollichowskiego apt., Mahl apt., Schmiedt & Fontin drogueryą; w Tarnopolu u Maryana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego, w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Hass.

BANK
MELIORACYJNY
ul. Kopernika l., l. p.
(nad apteką Mikolasza)
wykonuje wszelkie prace melioracyjne, jako to: zdjęcia planów, wygotowania kosztorysów do drenowania pól, nawodnienia i odwodnienia łąk, budowy rowów, kanałów, tróg, szos, kolejek etc. etc. i poleca się do praktycznego przeprowadzenia powyższych prac.
Finansowanie uskutecznia się podług każdorazowej szczegółowej umowy.
W razie już gotowych planów, nastąpić ma na podstawie tychże, wykonanie pracy.

Zwracamy uwagę na Pierwszą krajową fabrykę chemiczno-kosmetyczną
JANA IHNATOWICZA
magistra farmacyi i chemika sądowego 9370
we Lwowie, ul. Sykstuska l. 25.
FIFIE: w Krakowie, Sukiennice l. 20, w Przemyślu, ul. Franciszkańska l. 24.
10 medali zasługi i 2 dyplomy uznania na wystawie wszechświat. w Antwerpii, dyplom honorowy za znakomite wyroby kosmetyczne, mydła toaletowe, perfumy etc. Jurer na Wystawie lwowskiej 1894 r.

Pudr książęcy przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość, i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy. Pudełko małe pudru białego 1·20 h. całe 2 k. z łabędzikiem k. 3.—. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełka po 1·40 h., większe po 3·40 h., z łabędzikiem 3·20 h.
Woda fiołkowa usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienia i łuszczenia skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. Cena 2 k.
Mydło kosmetyczne usuwa piegi i żółtobrunarne plamy. Cena 1·20 h.
Białe i piękne ręce! Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją i wydelikatnieją po kilkakrotnem natarciu kremem roślinnym. Słoik 1·60 h.
Kadzidło sosnowe prócz miłego leśnego zapachu, oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w jak najwyższym stopniu. Flakon 1·20 h., rozpylacze od 50 h. do 6 koron.
Antillenttilia usuwa w krótkim czasie piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane, nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność. Cena 4 kor.
Walentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania porostu włosów pobudza. Cały flakon 6 k., pół flakonu 3·20 hal.
Orlentallna (pudr płynny) nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża płeć i konserwuje. Cena 2 k., gąbeczka 20 h.
Magnolina usuwa czerwoność nosa i policzków. Flakon 3 k.
Esencya miętowa do płukania ust oprócz przyjemnego, orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. Flakon 1 k.
Proszek roślinno alkaliczny do czyszczenia zębów usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i próchnienie zębów. Pudełko 60 i 1·20 h.
Woda lwowska posiada przyjemny, delikatny i długotrwały zapach. Cena flakonu mniejszego 1·60 h., większego 3 k.
Środki do wywabiania plam: Odalina wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, piwa, mleka, pleśni itp. 70 h. — Benzolina wywabia plamy tłuste, pokostowe i maziowe, 40 i 60 h. — Etilina wywabia plamy z farb do podłogi, flakon 50 h. — Jawelina wywabia plamy owocowe i z wina czerwonego, flakon 40 h. — Oksalina wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu. Brazylina: materye czarne, wypłowiałe i poplamione prane w Brazylinie, odzyskują pierwotny kolor i połysk, pakiecik 16 h. — Quilaja do prania wełnianych i jedwabnych materyj, pakiecik 12 h.
Mydła żółciowe do wywabiania plam zastarzałych sztuka 50 h.
Perfumy pierwszorzędnej jakości, flakoniki od 50 h. do 5 k.
Mydła toaletowe i lecznicze w różnych cenach.
Wody kolońskie podwójnie destylowane, flakonik od 30 h. do 10 k.
Poradnik hygieniczno-kosmetyczny dla stałych odbiorców gratis. Powyższa fabryka za swoje znakomite wyroby uzyskała ogólne uznanie tak w kraju jak i za granicą; polecamy tę czytelnikom jak najgoręcej.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku.
(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp.	POCIĄG osob.	Do Lwowa z Na dworzec główny	POCIĄG posp.	POCIĄG osob.	Ze Lwowa do Z dworca głównego
przych. o g.			odch. o god.		
12·20	—	Iekan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Dorny Watry i Suczawy	12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu) Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·55	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego	3·51	—	Iekan, (Jass, Bukaresztu, Constanoy), Czortkowa, Słob. ruszk., Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	8·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	—	4·10	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa	—	6·22	Iekan, (Jass, Bukaresztu), Fotuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmező Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·20	Iekan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy	6·30		Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·50	Sokala, Rawy ruskiej	—	6·45	Zawocznego, (Peszta), Drohobycza, Borysławia
—	7·35	Sambora, Chyrowa	8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	7·40	Janowa	—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	7·45	Zawocznego, (Peszta) Chyrowa, Borysławia, Kałusza	—	9.05	Zawocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów	—	9·15	Janowa
8·10	—	Stanisławowa	—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1|5 do 30|9 włącznie), Mezö Laborcz (Peszta)	—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
	9·57	Stryja	—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa	—	10·55	Tarnopola, Potutor,
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező	1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	1·10	Zawocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny	2·40	—	Iekan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
—	1·25	Janowa	2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka	—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
1·40	—	Iekan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy	—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.	—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia	—	6·05	Stanisławowa, Zydaczowa
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec	—	8·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Peszta), N. Sącza, Orłowa (1|5 do 30|9), Oświęcima
—	5·40	Iekan, Zydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny Suczawy	—	6·30	Janowa (od 17|5 do 13|9 wł. w dnie powsz., od 1|5 do 16|5 wł. i od 14|9 do 30|4 włącznie codziennie)
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa	—	6·40	Zawocznego, (Peszta), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
2·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza	—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	9·20	Iekan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy	—	10·42	Iekan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka	—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki Zakopanego
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła	—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna	—	11·05	Stryja
—	10·40	Zawocznego, (Peszta), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny	—	11·11	Żółkwi (tylko w niedzielę)
		Na dworzec „Podzamcze"			Z dworca „Podzamcze"
—	3·05	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów	—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.	2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów	—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), rodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna	—	11·24	Podwołoczysk, Brodów Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Piotr Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.